Rok XXXIII. We Lwowie, sobota dnia 28 kwietnia 1900 r. Nr. 117.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także bezpłatnie tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ"

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Reforma ustawy gminnej.

Lwów 27 kwietnia.

Podaliśmy już w krótkości wniosek pp. Dunajewskiego i Sanguszki w sprawie zmiany ustawy gminnej z r. 1868. Obecnie przystąpimy do szczegółowego omówienia tego projektu, który, tworząc nową podwalinę życia społecznego w naszym kraju, powinien wzbudzić jak największą uwagę najszerszych kół obywatelstwa. Główne zasady projektu zawarte są w ustawie wprowadczej i dadzą się streścić w sposób następujący:

W miejsce gmin poszczególnych utworzone zostaną g m i n y o k r ę g o w e. Gminę okręgową tworzy się przez połączenie pewnej liczby obecnie oddzielnie istniejących gmin wiejskich i obszarów dworskich, w jedną całość gminy administracyjnej. Połączenia dotyczasowych gmin wiejskich, które dotąd noszą nazwę gmin miejscowych (albo gromad) i obszarów dworskich w jedną gminę okręgową, dokonywują powołane do tego komisje krajowe, administracyjno-mięszane (urządzające), jedna na Galicję zachodnią, z siedzibą w Krakowie, druga na Galicję wschodnią, z siedzibą we Lwowie.

Zadaniem tych komisyj jest takie ugrupowanie gmin okręgowych, by nowa jednostka mogła sprostać swym obowiązkom administracji publicznej. Decydować więc będzie cyfra l u d n o ś c i, p r z e s t r z e ń i s i ł a p o d a t k o w a, a w tym kierunku stawia projekt następujące zasady: gmina okręgowa powinna liczyć 4—7000, z najodleglejszej gminy miejscowej nie powinno być dalej do siedziby urzędu gminnego jak 8 kilom., a szczególnie starać się o to należy, ażeby siły ekonomiczne nowych jednostek były, ile możności, równomierne. Jeżeli miasteczko jest środkowym punktem grawitacji sąsiednich gmin i obszarów dworskich, należy włączyć to miasteczko do okręgu i utworzyć w niem siedzibę urzędu gminnego.

Komisje krajowe składać się będą każda z pięciu członków: trzech wybranych przez sejm, jeden delegat wydziału krajowego, jeden delegat namiestnictwa, który to ostatni będzie przewodniczącym komisji. Komisje te urzędować będą przy współudziale komisyj powiatowych, którym przewodniczyć będzie starosta. Komisje powiatowe mają przygotować materjał i postawić ewentualne wnioski, komisja krajowa zaś ustanawia porządek prac, a w razie potrzeby dokonywa ugrupowania na miejscu. Do prawomocności elaboratów komisji potrzeba zatwierdzenia namiestnictwa.

Namiestnik rozstrzyga także wszystkie kwestje sporne w sprawach organizacji gmin okręgowych i czynności wewnętrznych komisji krajowej.

Gminy okręgowe wprowadzane być mogą stopniowo grupami całemi w różnych okolicach kraju. Gminy okręgowe ustanowione zostaną rozporządzeniem namiestnika, ogłoszonem w dzienniku ustaw i rozporządzeń państwowych. Po przeprowadzeniu rozgraniczenia w powiecie ustaje działalność komisji powiatowej, po przeprowadzeniu rozgraniczenia w całym kraju działalność komisyj krajowych.

Oto główne zasady projektu — o jego szczegółach pomówimy w artykułach następnych.

List z Wiednia.

Wiedeń 26 kwietnia.

Zbliża się termin sesji parlamentarnej, a w miarę jego zbliżenia się, wychodzić zaczynają z „domu naftowego" znane rady i ostrzeżenia dla Koła polskiego. Wszyscy w prasie polskiej zgodni są — jak sądzę — w potępianiu obstrukcji. Cała prasa polska potępiała ją od chwili, kiedy pierwszy raz wystąpiła w parlamencie — cała, z wyjątkiem właśnie „Słowa polskiego". Pismo to nie miało słowa potępienia dla obstrukcji ze strony lewicy, ono to nawoływało rząd i prawicę do ustępstw wobec tej obstrukcji i ono jaknajgoręcej popierało gabinet hr. Clary'ego, dlatego, że takie ustępstwo uczynił. Różnica więc tkwi w tem, że prasa polska potępiała i potępia obstrukcję, jako broń nielegalną, a nawet zbrodniczą, bez względu na to, kto tej broni używa, „Słowo polskie" zaś pozwala na obstrukcję Niemcom, a zabrania jej Czechom.

A i jeszcze jedno: „Słowo polskie" rozpoczęło znów przygrywkę do napaści na Koło polskie, zarzucając mu, że zmarnowało jakoby wielką rolę Polaków w Austrji. Znów więc uprawnionem jest żądanie, ażeby z poza namiętnej krytyki odsłonił się chociaż rąbek pozytywnego programu i żeby świat dowiedział się, jaką rolę Kołu polskiemu przeznacza organ wszelakiej opozycji. Korespondent „Słowa pol." zasięgnął języka o tem, co wobec gróźb czeskich czynić zamyśla p. Körber, przypuszczam, że informacje te wziął z pierwszej ręki, ale w takim razie zapytuję go, dlaczego nie obwieścił światu polskiemu tego, co ten świat najbardziej zajmuje, mianowicie jak zapatruje się dzisiejszy gabinet na rolę Polaków i jakie do Koła polskiego ma pretensje?

Omijając na równi z korespondentem „Słowa" formę interwiewu, zapewnić jednak mogę, że rząd wie i uznaje, iż rola Koła polskiego może na dziś być tylko bierną, bo sprawa rozgrywa się pomiędzy przeciwnikami, którzy żadnego pośrednictwa nie chcą i że Koło polskie tak przed tem, jak i teraz obstrukcję z całą stanowczością potępia.

Koło polskie związane jest z prawicą w s p ó l n o ś c i ą p r o g r a m u, od Czechów zaś oddziela je r ó ż n i c a w t a k t y c e. Zachodzi przeto pytanie, czy można żądać na serjo od stronnictwa politycznego, by zmieniło program dlatego — że potępia taktykę, czyli jasno mówiąc, by Koło polskie popierało program lewicy dlatego, że Czesi w nielegalny sposób bronią programu prawicy. Z niedośpiewanej pieśni politycznej „Słowa polskiego", nic innego wysnuć nie można, jak tylko żądanie, by Koło polskie z obstrukcji czeskiej wzięło asumpt do takiego mniej więcej oświadczenia: dotąd byliśmy autonomistami, od jutra jesteśmy centralistami, dotąd żądaliśmy równouprawnienia dla wszystkich ludów, jutro popierać będziemy przewagę w państwie Niemców, dotąd byliśmy konserwatystami, od jutra przysięgamy na niemiecki liberalizm.

Takiego obelżywego zaparcia się i takiego „salto-mortale" nie żąda od Koła polskiego nikt, oprócz „Słowa Polskiego", nie żąda go korona i nie żąda go rząd. Tu i tam wiedzą i wierzą, że Koło polskie z całym naciskiem i z całą szczerością przeciw obstrukcji wystąpi, bo też wiedzą i wierzą, że Polacy zarówno w interesie monarchji, jak i w interesie własnego kraju i własnej narodowości, bronić muszą parlamentu i swobód konstytucyjnych; ale też tu i tam wiedzą, że Koło polskie nie może nic więcej uczynić, jak wziąć na siebie „officium boni viri", czyli, że byłoby ono bezsilnem, gdyby — w co bynajmniej nie wierzę — u Czechów popularny prąd górę wziął nad politycznym rozumem.

Ale „Słowo Polskie" nie bez celu systematycznie imputuje Kołu polskiemu nieistniejący wpływ i nie bez celu czyni je odpowiedzialnem za obce grzechy i winy. Wszakże z dzisiejszej naprężonej sytuacji zrodzić się może wszystko, a przedewszystkiem zrodzić się mogą nowe wybory. Co za wdzięczne wtedy role wszech-opozycyj i jak to przyjemnie nazwać się wtedy Kasandrą, której straszne przepowiednie strasznie się ziściły!

Nawet nasi najserdeczniejsi w dziennikach niemieckich zrozumieli, gdzie są granice wpływu polskiego w parlamencie i zaprzestali nawoływania do niewykonalnej pracy. Jedno tylko „Słowo Polskie" nie zasypia gruszek w popiele i zbiera skrzętnie sztuczne materjały i fałszywe świadectwa, z których kiedyś skleićby można akt oskarżenia przeciwko Kołu polskiemu.

Zresztą robota to pewna i bez żadnego hazardu. Jedno z dwojga: albo Koło polskie pójdzie za głosem Kasandry, plunie w przeszłość i tradycję własną, a wtedy bez dalszych zachodów potępią je wyborcy, albo zużywszy bezskutecznie cały wpływ na Czechów uzna się bezsilnem — a wtedy wszech-opozycja obwini je o zniweczenie konstytucji. Tak czy owak będzie w kraju niezadowolenie, dla którego grunt tak wybornie już przygotowali pionierzy „Słowa polskiego", szerząc wokoło siebie ekonomiczną ruinę. Niezadowolenie zaś, to ostatni wyraz „programu" „Słowa polskiego" — najwyższy wszech-opozycji tryumf, chaos i mętna woda — w której zawsze coś złowić można. Dla jednych mandat poselski lub tekę ministerjalną, dla drugich tłusty interes z panami Meytral i spółka, powołanymi według „Słowa polskiego" do bronienia bogactw krajowych przed drapieżnością hrabiego Potockiego. (*r.*)

Nb. W dzisiejszem „Słowie polskiem" wyczytałem też brutalną napaść na dzielnego i sympatycznego posła czeskiego p. dra Pacaka. Że p. Pacak jest, jak pisze „Słowo", „malutki", pękaty, czerwony i ruchliwy", i że ma „głos wiecznie zachrypły", to zaszkodzićby mu mogło chyba w konkurach o pannę, bezczelnością jest jednak, jeśli „Słowo polskie", biorąc asumpt z faktu, że p. Pacak ongi odsiadywał za przestępstwo prasowe więzienie, nazywa go „redaktorem od kozy, który pisać nie umiał i nie pisał." Pan Pacak należy do najzdolniejszych publicystów czeskich, a twierdzić, że „nie umie pisać", może tylko dziennik, u którego „pisać" znaczy: szkalować i spotwarzać...

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 24 kwietnia.

(*fr.*) Na horyzoncie politycznym ukazało się ostatnimi czasy kilka chmurek, nie wywołały one jednak na giełdach żadnego znaczniejszego zirytowania, lecz tylko pobieżną akademicką dyskusję. Mówiono przedewszyskiem o kwestji bułgarskiej, nabierającej wrzekomo aktualności przez to, że ostatnimi czasy odbyła się wymiana rozmaitych grzeczności między Rosją a Bułgarją, a wiadomo, że rosyjscy politycy tylko temu podaje rękę, od kogo się czegoś spodziewają. Także kwestja Afganistanu nastręcza sferom giełdowym tematu do dyskusji, zwłaszcza po ogłoszeniu przez jeden z dzienników londyńskich listu, który emir Afganistanu wrzekomo napisał do jednego ze swych zaufanych, będących zarazem w stosunkach z rządem angielskim. W liście tym skarży się emir na presję, jaką wywiera nań Rosja i apeluje pośrednio do rządu angielskiego, ażeby raz zdobył się na odwagę „przystąpienia do czynu", bo „gadania już za dużo było". Chociaż treść tego listu jest bardzo alarmująca, wszelako sfery giełdowe nie traktują go zbyt serjo. Przedewszystkiem mają poważne watpliwości co do tego, czy emir wogóle taki list napisał, a jeżeli nawet istotnie napisał, to, zdaniem giełdy, na to tylko, aby naciągnąć Anglję na jakąś nową znaczną pożyczkę.

Że Rosja na rozmaitych punktach globu ziemskiego wichrzy i stara się wywołać zamieszanie, o tem wiedzą giełdy bardzo dobrze nie od dzisiaj, liczą się jednak z tem, że już przez wzgląd na Francję, nie zechce przynajmniej w tym roku wystawowym doprowadzać żadnej kwestji do takiego stadjum, w któremby ona mogła wywołać poważniejsze komplikacje.

Dla odmiany mieliśmy w ubiegłym tygodniu znaczną baissę walorów żelaznych, której początek wyszedł z targów amerykańskich. Jak grom z pogodnego nieba spadła bowiem z Ameryki wiadomość, że za wiele żelaza wyprodukowano na ogromnym obszarze Stanów Zjednoczonych, że minie sporo czasu, zanim nagromadzone zapasy zostaną rozsprzedane i że z tego powodu dwa wielkie kartele żelazne w Ameryce pozamykały wszystkie swe fabryki, gdyż nie są w stanie zatrudnić robotników. W prawdziwość tego doniesienia nie chciano wprost wierzyć — i nie dziw, przez tyle bowiem miesięcy prasa na obu półkulach wpajała w publiczność przeświadczenie, że zapotrzebowanie żelaza na całym świecie jest tak olbrzymie, iż fabryki żadną miarą podołać mu nie mogą i dlatego żelazo musi drożeć. Dzięki tym głosom prasy, powtarzanym systematycznie setki razy, publiczność europejska bez szemrania zgodziła się na podwyższenie cen żelaza, przedsięwzięte ostatnimi czasy przez skartelowane kopalnie i huty.

Naraz oznajmiają światu z Ameryki, że wszystko to nieprawda, że żelaza jest za dużo, tak dużo, iż nie można znaleść nań odbiorców. Jakże to pogodzić jedno z drugiem? Bądź co bądź zdaje się nie ulegać wątpliwości, że mamy tu do czynienia z kolosalnym szwindlem, obejmującym niemal całą kulę ziemską. Albo szwindlem było poprzednie śrubowanie kursu papierów żelaznych w górę i karmienie publiczności opowieściami o bajecznych rozmiarach zapotrzebowania żelaza, albo też szwindlem jest teraźniejsze zamknięcie hut amerykańskich i wywołany tem spadek. Spekulanci europejscy wierzą w tę drugą ewentualność i opowiadają, że dyrektorowie dwóch amerykańskich kartelów umyślnie pozamykali fabryki, ażeby wywołać panikę na giełdach, gdyż to potrzebne im było do zrobienia majątku. Na giełdach, osobliwie amerykańskich, podobne wyprawy rozbójnicze są w modzie i jednają ich aranżerom oprócz majątku, także poważanie i sławę dzielnych „geszeftsmanów". Prawdy dowie się świat dopiero gdzieś za kilka miesięcy, gdy tysiące ludzi potraci swe majątki.

Nigdy może nie odzywały się tak głośne skargi towarzystw akcyjnych na ucisk podatkowy, jak w tym roku. Najgłośniej skarżą się prywatne towarzystwa kolejowe i dowodzą cyfrowo, że ciężar podatkowy dochodzi u nich do 40prc. czystego zysku, podczas, gdy przy bankowych towarzystwach nie przekracza 23 prc.

Handel naftą.

Drobną na pozór, a w gruncie rzeczy ważną sprawę poruszył na przedwczorajszem posiedzeniu sejmu interpelacją swą, wystosowaną do komisarza rządowego, p. dr. Bednarski. Chodzi tu o ustawowe uregulowanie handlu naftą, owego artykułu, który obok soli stał się niezbędnym tak dla bogatych jak dla biedaka, który znajduje się w najlichszym nawet sklepiku podgórskich wiosek. Handel ten był pierwotnie koncesjonowany, nowelą jednak z. r. 1883 zaliczony został do przemysłów wolnych. W sprawie sprzedaży, przewozu i przechowywania nafty istnieją wprawdzie rozporządzenia ministerjalne z r. 1865 i 1868 nie są one jednak wykonywane głównie ze strony właścicieli destylarń, którzy puszczają w świat najrozmaitsze gatunki nafty podlejszego gatunku — a wśród nich nie ma prawie takiego, któryby odpowiadał przepisom. Te bowiem oznaczają punkt płonienia na 36° R., taka bowiem nafta nie przedstawia zbytniego niebezpieczeństwa. Tymczasem, jak to interpelant na podstawie własnego doświadczenia i czynionych prób przekonał się, znajdująca się w handlach drobnych nafta, zapala się już przy zwykłej temperaturze, a lepsze gatunki zapalają się przy temperaturze 15—20° C. Nadto w handlu znachodzą się falsyfikaty, kombinacje olejów ciężkich z benzyną, które tworzą materje wybuchowe. Wobec podrożenia cen nafty obawiać się można, że ta niesumienna, a wielce dla mienia, życia i zdrowia ludności miejskiej niebezpieczna fabrykacja, odbywać się będzie na większą skalę. Kiedy starostwo w Nowym Targu, po przeprowadzonej rewizji, nie znalazłszy ani jednego gatunku nafty o przepisanej jakości, zwróciło na to uwagę kupców, to ze strony rafinerów podniósł się gwałt, że starostwo zastosowało przepis, który na całej przestrzeni Austro-Węgier nie bywa już stosowany! Rafinerje zaznaczyły wyraźnie, że przyjęły dla siebie milcząco jako normę p r z e p i s y u s t a w y p r u s k o - n i e m i e c k i e j (sic). Z jednej więc strony rafinerje produkują naftę wbrew przepisom państwowym austrjackim i n a r a ż a j ą p r z e z t o p u b l i c z n o ś ć n a s t r a s z n e c z a s e m w y p a d k i, z drugiej strony wobec solidarności rafinerów nie byłoby możliwem ścisłe wykonanie przepisów, bo równałoby się ono zakazowi użycia nafty do oświetlenia, gdyż lepsze gatunki wcale się nie znajdują w drobnym obrocie.

Jest to sprawa tak ważna, że rząd powinien istotnie pomyśleć nad rozwiązaniem jej nie po myśli rafinerów, ale w interesie ludności, która przez pożary i poparzenia skutkiem złej nafty, ponosi bardzo dotkliwe szkody. Interpelant domaga się wydania odpowiednich przepisów i ustanowienia nadzorczych organów celem kontroli.

Profanacja kościoła.

Pełen pamiątek, wspaniały kościół na paryskiem przedmieściu Aubervilliers, spalił się, podpalony zbrodniczą ręką zgrai anarchistów. Dnia 17 bm. policjant przechodząc koło kościoła ujrzał, iż wydobywają się z niego kłęby dymu. W chwilę potem płomienie przebiwszy się przez szyby wieży, buchnęły na zewnątrz. Wkrótce

---

3)

GLORIA TIBI ALMA MATER!

Oratorjum Deotymy.

Nagle odzywają się bębny i wojenne fanfary: Jadwiga rzuca garść rubinów i ukazują się mężowie czynu:

„Senat, w marmurach ryjący chwałę,
Skrzydlata młodzież i hetmany stare,
Mądre statysty i króle wspaniałe,
Radzą i rządzą, i walczą za wiarę."

A są to: kardynał Zbigniew Oleśnicki, kanclerz i dobrodziej Akad.: Filip Kallimach, dobrodziej Akad., dziejopis i statysta: królewicz Fryderyk Jagiellończyk, biskup i kardynał, kanclerz Akad.: Jan Łaski, dobrodziej Akad., arcybiskup gnieźnieński, twórca statutu; Paweł Sapieha, uczeń Akad., wojewoda nowogrodzki, poseł Zygmunta Aug. do cesarza Maksymiljana II.; biskup Piotr Tomicki, kanclerz i dobrodziej Akad.; Filip Padniewski, biskup krakowski, kanclerz Akad.; Andrzej Frycz Modrzewski, uczeń Akad.; Hozjusz, kardynał, uczeń Akad.; hetman Jan Zamoyski, uczeń szkoły krasnystawskiej, która była kolonją Akad. krak.; kawaler Bartłomiej Nowodworski, dobrodziej Akad.: Krzysztof Baldwin Ossoliński, rycerz pancerny, w młodym wieku poległy pod Zborowem. Dalej, poprzedzony przez uosobienie Zwycięstwa, wśród tryumfalnej fanfary i grzmotu dział ukazuje się król Jan III., za nim gwardja z nawróconych janczarów; dalej biskup Kajetan Sołtyk, kanclerz Akad.; a na koniec Hugo Kołłątaj, rektor i reformator Akademji.

Szesnaście głównych osób tego oddziału, przeszedłszy drogę podobłoczną, ustawia się na pierwszym krużganku i tak samo, jak poprzednie orszaki, wznoszą pieśń choralną. Po skończeniu jej, Kazimierz wzywa Jadwigę, aby zaniechała dalszych objawień:

„Dość już! przerwij te obrazy,
By nie pękła wątła nić;
On już kona od ekstazy
A powinien jeszcze żyć."

(Obraz z tryptyku zaczyna blednąć, zdała odzywają się dzwony.)

„Już też słychać ziemskie dzwony,
Już uzdrowił go nasz lek,
Niech się ocknie, pocieszony,
I rozpocznie złoty wiek."

Cały obraz nagle gaśnie; muzyka cichnie, komnata się rozjaśnia. Wchodzi Jaśko z Tęczyna, oznajmiając królowi, że już cała Akademja z Panami Radcami oczekuje na niego w sali. Jagiełło przez długą chwilę przyjść do siebie nie może, oglądając się i pytając: gdzie ona? Nareszcie nagle się spostrzega, przesuwa dłonią po czole, wstaje, składa ręce, ogląda się na ścianę i ze słowami: „Ach, co za pociecha!" wychodzi drzwiami narożnemi, a za nim Jaśko.

Wchodzi Małdrzyk z pacholikami, aby sprzęty Jadwigi znów umieścić w skarbczyku: lecz chłopięta rzucają się do okna, klękają na kamiennej pod niem ławeczce i z niezmiernem zaciekawieniem patrzą na dziedziniec zamkowy, na którym szykuje się orszak, mający wyruszyć z królem na inaugurację Akademji.

Orszak ten, według danych, zaczerpniętych ze źródeł autentycznych, tak opisał Michał Wiszniewski w tomie czwartym swojej „Historji literatury polskiej":

„Przeniosłszy więc z Kazimierza katedry, a z izb odnowionych urządziwszy lectoria, na wspólnej naradzie Akademję drugiego dnia po św. Jakóbie postanowiono otworzyć i na tę uroczystość króla wraz z senatem i panami koronnymi i litewskimi zaprosić. Dniem więc wprzódy, ubrani w togi profesorowie, pokornie króla na otwarcie Akademji zapraszali, co i nazajutrz powtórzyli, oznajmiwszy nadto o tej uroczystości po wszystkich kościołach. Tego więc dnia król z przepysznym i długo ciągnącym się orszakiem udał się z zamku na ulicę św. Anny.

„Naprzód postępował dwór królewski konno i w świetnej zbroi; potem konno i pieszo wojsko. Potem szedł rektor w todze purpurowej aksamitnej, z takimże mucetem, złotym galonem obwiedzionym; dalej profesorowie teologji w togach aksamitnych fjoletowych, galonem złotym obszytych, z takiemiż dalmatykami. Dalej dziekan filozofów w todze szkarłatnej galonowanej, z takimże mucetem i dalmatyką. Po nich szli profesorowie, gęstym orszakiem królewskich halabardzistów otoczeni. Za nimi szedł senat, biskupi, wojewodowie i kasztelani, w złocistych deljach i w czerwonych butach, z nosami w górę zagiętemi; niektórzy mieli kołnierzyk perłami wykładany i rękawy długie wiszące, za pas pozatykane, żeby się po ziemi nie wlokły i wywijane koszule. Przed nimi szedł marszałek koronny.

„Potem ciągnął się długi szereg książąt, nadwornych urzędników, konsulowie krakowscy z całym urzędem miejskim i smutna kazimierskich mieszczan garstka. We wszystkich oknach, po gankach, nawet na dachach, mnóstwo zebranych ludzi radośnymi oklaskami witało wchodzącą do miasta akademję z królem. Lesiste postacie Litwinów zwracały oczy mieszczanek krakowskich, w złotych na głowie czółkach i z rąbkiem na plecy spadającym."

Pacholiki, patrząc na tę wspaniałość, dziwią się, zachwycają i w miarę, jak się orszak gromadzi na dziedzińcu i przeciąga przed ich oczyma, udzielają sobie wzajemnie uwag, tak o wybitniejszych osobach, jak i o całych grupach, unosząc się nad okazałością ich postaci, nad świetnością lub oryginalnością ich stroju, a Małdrzyk im objaśnia, co zacz są te osoby i grona.

A w tem wszystkiem dla publiczności, w udatnej formie artystycznej, odbija się obraz nakreślony przez Wiszniewskiego, na którego relacji scenę tę Deotyma osnuła*).

Nareszcie rozlega się okrzyk w dziedzińcu, a jeden pacholik woła:

„Oho! już krzyczą... Król wychodzi z sali!...
. . . . Już dosiada siwka,
Już rusza! Przed nim rzną surmy i bębny."

Jakoż daje się słyszeć „marsz jagielloński", zrazu huczny, później stopniowo coraz cichszy, jakby orkiestra oddalała się wraz z orszakiem. Pacholikowie, wychyleni z okna, słuchają i w milczeniu pokazują sobie różne rzeczy na dziedzińcu zamkowym. Małdrzyk, oparty o pulpit, duma, łzy ociera i kiwa głową, jakby przypominał sobie dawne czasy.

Wreszcie jeden pacholik woła:

Już ledwie widzę... już wyszli za bramy.
Małdrzyk. To i my na co już patrzeć nie mamy.
Pacholik. Nic! jeszcze jadą! Pókiż tego? póki?
Tu strusie pióra, tam znów jakieś łuki.
Małdrzyk. To są książęta litewscy i obcy.

Pacholęta zrywają się, żeby biedz na miasto, lecz Małdrzyk wprzód im każe poodnosić sprzęty do skarbczyka, a zamknąwszy go mówi:

„No teraz lećcie i pilnie, a skromnie
Przepatrzcie wszystko, co dziś zajdzie w mieście.
Bo wam powiadam, że za lat i dwieście,
Może i tysiąc, jeszcze ludzie o tem
Na pergaminach pisać będą złotem."

Po wyjściu pacholików i Małdrzyka, komnata przez długą chwilę pozostaje pusta. Tymczasem ciągle słychać marsz Jagielloński, ale już tak daleki, że szmer jego schodzi do najlżejszego pianissima. Przy tym szmerze cała wewnętrzna ściana idzie w górę i ukazuje się aula akademicka. W głębi, na estradzie o trzech stopniach, stoi tron królewski pusty. Przy bocznych ścianach ławy senatorskie, między niemi, od lewej strony, katedra profesorska, nieco wysunięta; po prawej stronie krzesło biskupie. Ściana wewnętrzna i obie ściany boczne przybrane w girlandy kwiatów i zieleni, których ostatniem rozpinaniem i układaniem zajęci są właśnie żacy, snujący się po sali. Kilku z nich prowadzi między sobą wesołą, ożywioną rozmowę o zbliżającej się inauguracji, o bankiecie wspaniałym, jaki po niej nastąpi, o pannach, które z okien zerkają na rycerzy w orszaku, przeciągającym przez miasto itp.

(*Dokończenie nastąpi*).

* W jednym wszakże punkcie rozminęła się z prawdą dziejową, umieściwszy w orszaku wydział lekarski, który wówczas jeszcze nie istniał i dopiero w lat kilkanaście potem był przez Jagiełłę utworzony. Uczyniła to wszakże świadomie z pobudek artystycznych, dla całości obrazu, co w przypiskach wyjaśnia.

przybyła straż pożarna i zbiegło się wielu ludzi, którzy gorący udział brali w akcji ratunkowej.

Proboszcz kościoła ks. Blavet nie uważając na niebezpieczeństwo wbiegł z kilkoma członkami straży do palącego się kościoła, gdzie oczom jego straszny przedstawił się widok. W kościele było wszystko połamane, poniszczone i zbite świętokradzką ręką. Z całego sposobu, w jaki złoczyńcy dokonali zniszczenia wszystkich przedmiotów wewnątrz, okazało się, że nie chodziło im o kradzież, lecz o świętokradzką profanację kościoła. Na posadzce leżały połamane kielichy, monstrancje, rozsypane wota itp. rzeczy ze złota i srebra, które łatwo można było ze sobą zabrać. Stwierdzono także, iż kościół był w 5 miejscach podpalony.

Około godziny 9 rano ugaszono ogień. Z całego kościoła pozostała tylko nawa główna z rozbitem sklepieniem. Podczas, gdy ks. Blavet znajdował się wewnątrz kościoła, przepaliła się wieża i runęła, a zawieszone na niej dzwony spadając przebiły sklepienie kościoła i wpadły do wnętrza wraz z chmury gruzów. Ks. Blavet został raniony w głowę, a dwie inne osoby: jeden ajent policyjny i jeden strażak pożarny zasypani gruzami. Wydobyto ich z pod nich ciężko poranionych.

Do kościoła tego przywiązana była piękna legenda. W r. 1541 podczas ogromnej posuchy pewna młoda dziewczyna codzień modliła się o deszcz przed posągiem Matki Boskiej, stojącym tam, gdzie dziś wznosi się kościół. Pewnego dnia modliła się tak długo i gorąco, że twarz Bogarodzicy okryła się kroplami potu, a równocześnie niebo zasnuło się chmurami i spadł deszcz rzęsisty. Na pamiątkę tego cudu Franciszek I położył kamień węgielny pod budowę kościoła w tem miejscu, a Henryk II jej dokończył.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Sobota 28 kwietnia.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Małka Schwarzenkopf“, wieczorem „Zielona wyspa czyli sto dziewic“, opera komiczna.

Kalendarz. Sobota (28): Witalisa m. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 54, zachód o godzinie 7 minut 2.

Wiadomości osobiste. Gubernator Banku austro-węgierskiego, dr. Leon Biliński, przybył wczoraj pociągiem błyskawicznym z Wiednia do Lwowa i zamieszkał u brata swego, członka rady nadzorczej gal. Banku dla handlu i przemysłu, przy ul. Kraszewskiego l. 7.

Dar. Śp. Gustaw Schneider, przeznaczył na cele upiększenia miasta Lwowa 1000 koron.

Kwotę tę złożył onegdaj brat zmarłego, p. Fryderyk Wilhelm Schneider, do rąk prezydenta miasta.

Uroczyste pożegnanie ministra, dra Leonarda Piętaka, przez profesorów uniwersytetu i przez młodzież akademicką, odbędzie się na uniwersytecie w sobotę, dnia 28 bm. o godzinie 12 w południe.

Ze sfer nauczycielskich. Na onegdajszem tajnem posiedzeniu rady miejskiej, zamianowano starszą nauczycielką p. Marję Kawską. Posady na nauczyciela szkół wydziałowych nie nadano jeszcze nikomu, bo głosy rozstrzeliły się między trzema kandydatami.

Protest, jak już donieśliśmy, wniesiono przeciw przyjęciu oferty p. Pawlikowskiego, a to na podstawie tej, że głosowanie nad tą sprawą odbyło się na posiedzeniu jawnem. Jak się dowiadujemy, autorem tego protestu jest p. Śliwiński, redaktor gazetki „Wolny Głos“.

„Stacje pocztowe“. Z Wiednia telegrafują do nas: W wydanem przez ministerstwo handlu rozporządzeniu, odnoszącem się do urządzeń pocztowych po wsiach, wypowiedziano zamiar ustanowienia w miejscowościach, gdzie brak warunków dla urządzenia urzędu pocztowego, lecz daje się uczuwać potrzeba regularnej komunikacji pocztowej tzw. stacyj pocztowych (*Postablagen*), których zakres działania ma obejmować sprzedaż marek pocztowych, przyjmowanie i wydawanie zwykłych przesyłek listowych, doręczanie avizów na wartościowe przesyłki, złożone we właściwym urzędzie pocztowym, wreszcie pośredniczenie w nadawaniu wartościowych przesyłek na koszt i niebezpieczeństwo nadawcy i odbierającego. Stacje takie poruczane będą osobom godnym zaufania, ewentualnie za wynagrodzeniem.

Podwyższenie sądowo-lekarskich należytości wedle wiarygodnego źródła nastąpi już w roku przyszłym. Reforma ta odnosić się pono będzie przedewszystkiem do znacznego podwyższenia sądowo-lekarskich należytości w postępowaniu karnem.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Jak wiadomo, na zeszłorocznym zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Krakowie, uchwalono tegoroczny, trzeci zjazd odbyć w Zagrzebiu. Członek komitetu przygotowawczego zjazdu, poseł do sejmu chorwackiego, dr. Mazzura, zwrócił się więc do rządu w tej sprawie z zapytaniem, czy na zjazd taki pozwoli. Rząd chorwacki atoli z uwagi na to, iż w zjeździe dziennikarzy mają brać także udział dziennikarze słowiańscy z Cislitawji, zezwolenia na Zjazd odmówił, motywując odmowę tem, iż ze względu na teraźniejsze stosunki polityczne, zjazd taki nie odpowiadałby interesom kraju. Wobec tego dr. Mazzura poczynił kroki, celem zwołania zjazdu do jednego z miast w Austrji. Odbędzie się on prawdopodobnie w Lublanie.

Muzyki wojskowe. W maju grać będą muzyki wojskowe na miejscach publicznych w następującym porządku: 1 i 25 przed gmachem namiestnictwa; 3 i 29 przed komendą korpuśną; 8, 17 i 31 w parku Kilińskiego; 10 przed pałacem inwalidów; 15 na Wysokim zamku; 22 w Ogrodzie miejskim (jezuickim).

Próba wielkich organów, zbudowanych dla kościoła w Równem (Wołyń) odbędzie się w niedzielę, 29 bm., w fabryce Jana Śliwińskiego, ul. Kopernika l. 16, o godz. 12 w południe.

Dzieciobójstwo. Z Nowego Sącza donoszą, że niejaka Maciejowska z Grybowa zgłosiła się do tamtejszej prokuratorji, oskarżając się o zamordowanie swej 14 lat liczącej córki. Maciejowską uwięziono, dochodzenie sądowe wdrożono.

Śmierć w kościele. W niedzielę, dnia 22 bm. przyszedł do kościoła OO. Franciszkanów w Przemyślu, na nabożeństwo, Józef Freidenberger, maszynista kolei państwowej. Około godziny 11, zrobiło mu się niedobrze, a gdy z ławki wysiadł, upadł nieżywy na ziemię. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną. Wyniesiono go z kościoła, gdzie lekarze skonstatowali udar serca. Nieboszczyk zostawił żonę i dziesięcioro małych dzieci.

Pożary. Na parowcu angielskim „Piqua“, wkrótce po opuszczeniu portu w Riece, wybuchł — jak donoszą nam z Tryjestu — pożar w magazynie towarów. Ponieważ pożaru nie zdołano natychmiast ugasić, musiał parowiec wrócić z drogi i dopiero w porcie powiodło się stłumić pożar.

Z Ottawy w Kanadzie donoszą pod d. 27 bm.: Straszny pożar zniszczył wczoraj znaczną ilość młynów i składów drzewa, jakoteż zakład dla elektrycznego oświetlenia miasta i magazyn kolei żelaznej Kanada-Pacyfik. Pożar zniszczył dalej większą część domów miasta, tak, iż około 2.000 osób pozostało bez dachu i chleba. Wiele osób straciło życie. Parlament odroczono z tego powodu do wtorku. Wskutek zniszczenia zakładów elektrycznych, w mieście i domach jest w nocy zupełnie ciemno.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w sobotę o pół do 4 popołudniu „Małka Schwarzenkopf“, sztuka; wieczorem o pół do 8 „Zielona wyspa, czyli sto dziewic“, opera komiczna; w niedzielę o pół do 4 popołudniu „Nietoperz“, opera komiczna; wieczorem o pół do 8 „Gejsza“ operetka; w poniedziałek „Panna żołnierzem“, krotochwila.

* *Świtezianka 286.* Za rychłe wiadomości dziękuję z serca. Przejścia jeszcze dokładnie oznaczyć nie mogę — w każdym wypadku mam nadzieję, że już nie tak długo czekać będę, jednak czy otrzymując pierwsze, schwycę cel, do którego dążę? Powiedz mi.

* *Nina 21.* Żal mi, że tak długie było cierpienie. W przyszłości grzeczność wszechstronna. Proszę o dalsze wiadomości. Szyjkę przyszlij prędko.

* *Koncert.* W niedzielę dnia 29 b. m. o godzinie pół do 7 wieczorem, odbędzie się w sali „Sokoła“ we Lwowie koncert na dochód funduszu emerytalnego Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, z łaskawym współudziałem Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ pod dyrekcją p. Mieczysława Sołtysa, pany Wandy Nałęcz, p. Ludwiki Marek-Onyszkiewicz, p. Heleny Ruszkowskiej, p. Aleksandra Bereźnickiego, oraz orkiestry 30 p. p. pod dyrekcją kapelmistrza p. Rolla.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Felicji Zdobnickiej, grono nauczycielskie szkoły wydziałowej im. król. Jadwigi, złożyło sumę 22 koron na rzecz kolonij wakacyjnych dla dziewcząt.

Zmarli:

Wilhelm Streicher, ekspedjent pocztowy, zmarł we Lwowie w 39 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Po latach kilkunastu, ujrzeliśmy wczoraj znów, wyborną operetkę Lecocq'a, wesołą, skoczną lekko pieprzną, a melodyjną „Zieloną wyspę“. Niestety, wykonania tej prawie-premjery pod żadnym względem udałem nazwać nie można, przeciwnie, przedstawienie wczorajsze robiło chwilami wrażenie — próby generalnej. Chóry były mniej pewne siebie niż zwykle, niektórzy soliści śpiewali nieco fałszywie, a całość — odznaczała się brakiem humoru i werwy: dwóch podstawowych warunków powodzenia każdej francuskiej operetki. Na rzetelne oklaski zasłużyła tylko panna Bohusówna, oraz pp. Malawski i Bogucki. Znakomicie wypadł zwłaszcza śliczny walczyk, odśpiewany przez p. Bohusównę w akcie drugim. P. Lelewicz, jako Brididick, było sobowtórem swego Styksa z „Orfeusza“, p. Myszkowski zaś, polował jak zwykle na aplauz galerji, którą też — zadowolił zupełnie.

Wkładka baletowa w akcie drugim, nastręczyła okazję do owacji kwiatowej dla panny Staszko. Patrząc na te wszystkie bukiety, kosze etc., przychodziły mimowoli na pamięć słowa Kalchasa: „Za wiele kwiatów, za wiele kwiatów!“ Panu Sachsowi wręczono wspaniały wieniec!... Tak czczą we Lwowie zasługi baletmistrza!

Pogrzeb przy asystencji policji.

Onegdaj o godzinie 3-ciej po południu odbywał się pogrzeb ś. p. Schmidowej, neofitki. Zwłoki zmarłej, którą śmierć zaskoczyła podczas pobytu jej we Lwowie w domu matki, nieochrzczonej wdowy po znanym w mieście naszem restauratorze, Grünfeldzie, złożono na katafalku w krypcie klasztoru OO. Bernardynów. Do krypty tej wpadł onegdaj tłum żydów, który nie mogąc zmarłej darować tego, że przed 6 jeszcze laty ochrzciła się, postanowił się zemścić na zwłokach. Służba klasztorna nie dopuściła wprawdzie do profanacji i wyparła żydów z korytarza; ustępując naigrawali się żydzi z obrazów świętych, pluli, i t. p. Aby nie dopuścić do ekscesów dalszych, policja obsadziła bramę klasztoru i przez dwa dni dwóch żołnierzy strzegło wejścia na korytarz, gdzie się krypta znajduje.

Onegdaj po południu, na godzinę przed pogrzebem, tłumy, tak chrześcijan jak i żydów, zaległy plac przed kościołem, a karawan otoczyło kołem kilkunastu policjantów, bo obawiano się napadu żydów na kondukt pogrzebowy. To energiczne wystąpienie władzy bezpieczeństwa utrzymało na wodzy zamiary ekscedentów i punktualnie o 3-ciej kondukt prowadzony przez 3 księży ruszył w asystencji policji na cmentarz, mając za sobą tłumy ludu. Przy bramie cmentarza Łyczakowskiego, gdy czoło konduktu wysunęło się z za rogu klinik, stanęło zwartym szeregiem 12 policjantów i kilku ajentów policyjnych, aby nie wpuszczać tłumów na miejsce poświęcone. Przepuszczono księży, karawan i najbliższą rodzinę, za karawanem postępującą, a następnie zaraz usiłowano zamknąć bramę cmentarza. Policjanci wytężali wszystkie siły, aby napór tłumów powstrzymać, co jednak przychodziło z tem większą trudnością, że zaraz za konduktem ze zwłokami Schmidowej, szedł inny kondukt. Wreszcie udało się bramę zamknąć, a to w samą porę, o mało bowiem nie przyszło do smutnego wypadku, spowodowanego natłokiem. Jakaś kobieta, popychana przez innych, przewróciła się koło bramy, a na nią poczęły padać inne, także popychane. Nareszcie wydobyto ją, choć trochę stratowaną i przestraszoną. Do escesów nie przyszło i tłum rozszedł się, zanim jeszcze modły nad grobem ukończono.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 27 kwietnia.

(*W sprawie miejskiej Kasy oszczędności. Oferty na budowę centrali elektrycznej. Szkoła ewangelicka. Subwencja na pomnik Mickiewicza. Stypendja. Sprawy budownicze*).

Wczorajsze posiedzenie rady otworzył prezydent dr. Małachowski o godzinie 7. Prezydent zaprasza radę na nabożeństwo, jakie w dniu św. Florjana dnia 4 maja, urządza straż ogniowa ochotnicza.

P. Walichiewicz interpeluje, w jakiem stadjum znajduje się sprawa kreowania miejskiej Kasy oszczędności. Prezydent wyjaśnia, że opracowanie projektu statutu kasy jest już przy 20 paragrafie i po odbyciu jeszcze jednego posiedzenia komisji, będzie sprawa ta mogła przyjść pod obrady ne porządek dzienny.

Roboty murarskie około rozszerzenia centralnej stacji elektrycznej, we Lwowie oddano architektowi p. Alfredowi Kamienobrodzkiemu za cenę 67.240·46 k., ponadto uchwalono kredyt 7.053·50 k. na zainstalowanie akumulatorów w gmachu teatralnym.

Na utrzymanie szkoły ewangelickiej we Lwowie, uchwalono udzielenie zwyczajnej subwencji 2.572 koron i uchwalono także uwolnić 40 uczennic szkoły im. Jadwigi od opłaty czesnego.

Na pomnik Mickiewicza we Lwowie uchwaliła rada wypłacić subwencję w kwocie 10.000 kor. i aprobowała wybór 5 członków rady do komitetu budowy pomnika.

Przy szkole żeńskiej im. św. Antoniego, uchalono utworzenie VII. klasy. Stypendjum im. Bałutowskich dla tej szkoły o rocznych 76 kor.: nadano Marji Michalinie Konopkównej i Marjanowi Stanisławowi Smokowskiemu.

Uchwalono dalej kreować posadę nauczyciela religji mojżeszowej. Miejsca bezpłatne w szkole śpiewu w tow. „Lutnia“ nadano: Grzegorzowi Mielnikowi, Alojzji Girtler, Jadwidze Kaszyńskiej, Malwinie Gelerter i Stanisławie Piechowiczównej. Nadano dalej stypendjum z fundacji im. Kiselki w kwocie 120 kor. rocznie Adamowi Kürschingerowi, uczniowi szkoły im. Marcina.

Siostrom Miłosierdzia uchwalono podwyższyć datki na utrzymanie chorych z 25 ct. (jak dotąd) na 30 ct. dziennie.

Z kolei załatwiono kilkanaście spraw regulacyjnych i budowniczych. W ogóle na posiedzeniu wczorajszem załatwiono 33 spraw i o godzinie 8 m. 10 jawne obrady ukończono, poczem prezydent zarządził posiedzenie tajne.

Ponieważ podczas posiedzenia tajnego nadszedł dr. Ćwikliński, referent sprawy ustanowienia XII rangi w etacie urzędników gminy, przeto dalsze obrady tajne przerwano, a prezydent dr. Małachowski otworzył dla tej sprawy posiedzenie jawne.

Wedle wniosku dr. Ćwiklińskiego z obecnych dyurnistów, których jest w magistracie 107, na razie trzydziestu tylko ma przejść do rzędu urzędników tzw. „manipulacyjnych“, którzy będą stanowili XII rangę urzędników gminnych tj. najniższą, bo dotąd unormowano wszystkich urzędników miejskich tylko w jedenaście rang. W tym też celu rozpisany zostanie konkurs wewnątrz magistratu, a prawo mianowania tych 30 dotychczasowych dyurnistów na urzędników manipulacyjnych, należeć będzie do prezydenta, który dotąd sam mianował wszystkich praktykantów i dyurnistów. Oczywiście przedtem wyda swą opinję magistrat.

Płaca tych nowych urzędników manipulacyjnych XII rangi wynosi 600 zł. rocznie z rocznym dodatkiem aktywalnym 120 zł., a dalej dwa zwykłe czterolecia po 50 zł. i dwa dodatki starszeństwa co trzy lata także po 50 zł. tak, że najwyższa płaca manipulanta miejskiego XII rangi wynosić będzie 920 zł.

Taki urzędnik manipulacyjny będzie miał już prawo do emerytury, a wdowa po nim otrzyma stosunkową pensję wdowią. Jeżeli taki urzędnik manipulacyjny, a przedtem djurnista, będzie chciał przenieść się na emeryturę, to liczyć mu się będą z zasady tylko te lata służby, od kiedy został zamianowany urzędnikiem. W tym względzie może tylko rada miejska zrobić wyjątek, uchwalając na posiedzeniu wliczyć komuś do emerytury, albo wszystkie lata służby w magistracie nawet na djurnum, albo ich część tylko. Z powodu tego, że i urzędnicy manipulacyjni będą pobierali emeryturę, będzie też musiał być przeistoczonym dotychczasowy statut emerytalny i pensyjny.

Przy pierwszej takiej nominacji djurnistów na urzędników manipulacyjnych, nie będą wymagane te warunki, jakich się domagają przepisy przy nominacji urzędników, tj. ukończonych czterech klas szkół średnich, lecz na to będzie się miało wzgląd dopiero przy dalszych awansach np. z tej nowoutworzonej rangi XII. do XI.

Nadto prezydentowi miasta przysługiwać będzie przy mianowaniu tem djurnistów urzędnikami manipulacyjnymi, prawo udzielania *veniam aetatis*, to jest, że djurnista, który przekroczył już 40-ty rok życia, będzie mógł być urzędnikiem manipulacyjnym, choć przepisy nie pozwalają mianować urzędnikami miejskimi tych ludzi, którzy już lat 40 ukończyli.

Równocześnie z temi zmianami nastąpić mają zmiany i w płacy djurnistów. Dotąd bowiem djurniści magistraccy pobierali najrozmaitsze płace od 940 zł. do 360 zł. rocznie a teraz ustanowioną zostaje dla każdego djurnisty 30 zł. miesięcznie czyli 360 zł. rocznie. Oczywiście, ponieważ ustawa nigdy się wstecz nie cofa, przeto ci djurniści, którzy zostali mianowani urzędnikami manipulacyjnymi, a pobierali większe pensje dotąd niż 360 zł. i nadal pobierać je będą.

Zmiany te zaciężą w budżecie miejskim jako wynagrodzenie dla 30 manipulacyjnych urzędników i 77 djetarjuszy sumą 97.200 koron rocznie, podczas gdy utrzymanie dotychczasowe 107 djetarjuszy kosztowało gminę około 100.000 kor. rocznie. Na razie jest więc mała ulga dla funduszów gminy, lecz wydatki na urzędników manipulacyjnych będą musiały się z czasem absolutnie powiększać.

Nad wnioskami tymi prof. dra Ćwiklińskiego prawie żadnej dyskusji nie było, tylko pp. Bardasz i Neuman prosili o pewne wyjaśnienia, poczem wnioski te prawie jednogłośnie uchwalono i prezydent o godz. wpół do 10 wieczorem zamknął posiedzenie.

Z komisyj sejmowych.

Lwów 27 kwietnia.

Komisja szkolna załatwiła wczoraj wieczorem, na podstawie referatu p. Soleskiego, petycję Tow. nauczycieli ludowych w Nowym Sączu o polepszeniu bytu, przechodząc nad tą petycją do porządku dziennego.

Na podstawie referatu p. Emila Michałowskiego, uchwalono wezwać rząd do założenia we wschodniej częci kraju utrakwistycznego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego.

P. Bobrzyński zawiadomił komisję, iż rada szkolna krajowa wydała rozporządzenie, upoważniające rady szkolne okręgowe do podziału feryj wakacyjnych w szkołach ludowych w ten sposób, ażeby wielkie wakacje trwały 4 tygodnie, zaś reszta feryj podzieloną została na czas dogodniejszy dla ludności. W ten sposób wniosek postawiony w tej sprawie przez p. Andrzeja Potockiego, stał się bezprzedmiotowym.

P. Piłat referował wniosek p. Wójcika o objęcie na etat krajowy szkoły polskiej w Białej. Zgodnie z wnioskiem referenta, komisja z zasadniczych powodów, podniesionych już w roku zeszłym, oświadczyła się przeciw temu wnioskowi. Komisja budżetowa podniosła zaś na r. 1900 subwencję dla tej szkoły z 8.000 kor. do 11.300 koron.

* * *

Komisja dla reformy agrarnej obradowała wczoraj wieczorem kilka godzin; uchwalono przedstawione przez p. Piłata rezolucje z wezwaniem rządu, aby przedłożył i przeprowadzit w drodze konstytucją wskazanej następujące zmiany w przepisach spadkowych ustawy cywilnej, odnośnie do posiadłości rolniczych:

1. Jeżeli w spadku znajduje się posiadłość rolnicza, natenczas zniesienie wspólności majątkowej odnośnie do tej posiadłości nie musi nastąpić na żądanie jednego ze współspadkobierców, lecz może być odroczonem aż do lat pięciu, względnie aż do pełnoletności najstarszego z tych współsukcesorów. Decyzja w tym względzie należy do sądu spadkowego, który orzekać będzie na żądanie jednego z współsukcesorów, lub jego opieki, lub wreszcie na żądanie pozostałego przy życiu małżonka, zawsze jednak po wysłuchaniu reszty spadkobierców.

2. Każdy ze współsukcesorów i również małżonek pozostały przy życiu, jeżeli jest współwłaścicielem posiadłości spadkowej, może objąć posiadłość spadkową na podstawie oszacowania. Jeśli kilku współsukcesorów chce korzystać z tej możności, natenczas pierwszeństwo służy najpierw temu, którego wyznaczył spadkodawca, następnie małżonkowi, jeśli jest współwłaścicielem przynajmniej w połowie.

Sąd spadkowy, w myśl oświadczenia się większości interesowanych, decydować będzie o tem, kto ze zgłaszających się przy równych zresztą warunkach objąć ma posiadłość spadkową, a ewentualnie któremu ze spadkobierców i jaka posiadłość ma być przydzieloną, jeśli znajduje się w spadku.

3. Jeśli pomiędzy współspadkobiercami nie nastąpiło porozumienie co do sposobu podziału posiadłości rolniczej, znajdującej się w spadku, natenczas sąd spadkowy uprawniony jest, po wysłuchaniu znawców rolniczych i przy pomocy geometry, podzielić grunta wspólne pomiędzy współwspadkobierców, oraz wyznaczyć, komu mają przypaść budynki, których wartość przy oznaczeniu wysokości sched uwzględnić należy.

4) Jeżeli spadkodawca postanowił, że jeden ze współspadkobierców ma mieć prawo objęcia posiadłości rolniczej, należącej do spadku, wtenczas jeśli nie przepisał inaczej, wartość tej posiadłości ma być przyjętą na podstawie przychodu czystego, jaki posiadłość, stosownie do swego dotychczasowego przeznaczenia, może dawać trwale przy porządnem gospodarowaniu.

5) Jeżeli spadkobierca sprzedaje swoją schedę trzeciej osobie, natenczas inni współspadkobiercy mają prawo pierwszeństwa. Termin dla wykonania tego prawa wynosi 3 miesiące. Prawo to przechodzi na dziedziców.

Bliższe postanowienia co do tego, do jakich spadków mają być zastosowane powyższe przepisy, zastrzeżone są ustawodawstwu krajowemu.

Dalsze obrady komisji odbędą się dziś wieczorem.

* * *

Wczoraj obradowały: unja konserwatywna i klub lewego centrum nad sytuacją polityczną, która to sprawa będzie również przedmiotem obrad na posiedzeniu sejmowego Koła polskiego, które odbędzie się dziś o g. 4 popołudniu.

Dziś przedpołudniem odbędzie się posiedzenie komisji budżetowej, na którem jeneralny sprawozdawca budżetu, p. Andrzej Potocki, przedstawi sprawozdanie o budżecie i zapadnie uchwała komisji o sposobie pokrycia niedoboru funduszu krajowego.

* * *

W komisji przemysłowej załatwiono onegdaj wieczorem sprawozdanie o uzupełniających szkołach przemysłowych (ref. p. Rotter); o państwowych szkołach przemysłowych (ref. p. Sękowski); o szkołach zawodowych przemysłowych (ref. p. Żardecki).

* * *

Komisja bankowa odbyła onegdaj posiedzenie, na którem p. Binder odczytał sprawozdanie o gal. Kasie oszczędności we Lwowie. Dyskusję nad tem sprawozdaniem odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się w sobotę, gdyż równocześnie rozpoczynały się obrady w unji posłów konserwatywnych.

* * *

Komisja prawnicza na podstawie referatu p. Jahla, uchwaliła nie zezwolić na karnosadowe ściganie p. Romanowicza za przekroczenie ustawy prasowej.

Na podstawie referatu p. Brunickiego, uchwalono wskutek petycyj organistów wezwać wydział krajowy, ażeby na przyszłej sesji przedłożył projekt zmiany ustawy w konkurencji kościelnej, celem polepszenia bytu organistów.

Izba sądowa.

Kraków 27 kwietnia.

(Proces wielickiej kasy oszczędności).

Po wczorajszej przerwie południowej, stosowali pytania do oskarżonego Nowackiego sędziowie przysięgli, prokurator i obrońcy; on jednakże z wielkim sprytem starał się wymijać niebezpieczne dla siebie szkopuły.

Następnie obrońca Kompita dr. Goldhammer postawił wniosek o odczytanie odpowiednich ustępów regulaminu Kasy wielickiej i reskryptów rady powiatowej, określających zakres działania dyrektora, referenta, buchaltera, celem dowiedzenia, że jeżeli Kompit popełniał jakie nieprawidłowości i zestawiał fałszywe bilanse w kasie, to niezawodnie za wiedzą i poleceniem przełożonych. Wnioskowi temu stało się zadość. Obrońca Nowackiego zaś dr. Peiper, postawił wniosek o zarekwirowanie memorjałów, jakie wnosił Nowacki do wydziału Kasy w sierpniu 1898 i lutym 1899, kiedy to zwracał uwagę na dziejące się malwersacje i domagał się oddania sprawy sądowi. Decyzja trybunału w tej sprawie zapadnie później.

Wreszcie, tuż przed godziną 2, wśród powszechnego zainteresowania, wprowadzono na salę oskarżonego Kompita. Przesłuchanie jego ukształtowało się o tyle trudno, że Kompit ma słuch tępy, tak, że trzeba wprost do niego krzyczeć. Poza tem jednak, odpowiedzi jego nacechowane były ogromnym sprytem i zadziwiającą chwilami inteligencją.

Kompit zupełnie podobnie, jak dwaj jego poprzednicy, oświadczył, że w najmniejszej nawet mierze nie poczuwa się do winy, był bowiem podwładnym urzędnikiem, ograniczonym tylko do samej rachunkowości i wykonywał polecenia przełożonych. Z eskontem weksli, a tem mniej z ich fałszowaniem, Kompit, jak zapewnia, nie miał nic wspólnego. Owszem o fałszerstwach dowiedział się dopiero w roku 1898, udał się wtedy do p. Czecza i przedstawiwszy mu sprawę, żądał oddania jej do sądu.

P. Czecz jednak — według zapewnienia oskarżonego, kazał się z tem wstrzymać. Kompit powiada, że malwersacji robić poprostu nie potrzebował, bo miał dochodu 2500—2800 zł. rocznie, żył skromnie, nikt go nie widywał nigdy, ani w handlach, ani w kasynie, więc mu to wystarczało, a nawet złożył sobie 2000 zł. Nieprawdziwe natomiast mają być pogłoski, jakoby z pieniędzy kasowych uskładał sobie 40.000 zł.

Co do tylokrotnie omawianego „kredytu dodatkowego“, uchwalonego dla zadłużonych w kasie podsądnych żydów Kompit stanowczo zaprzeczył twierdzeniu aktu oskarżenia, jakoby to był jego pomysł i oświadczył, że stało się to na żądanie p. Czecza, który był na owem posiedzeniu dyrekcji. Twierdzenie to swoje Kompit podtrzymywał z wielką energją, mimo, iż przewodniczący przedstawił mu wprost przeciwne zeznania śledcze p. Czecza i brak jego podpisu na wspomnianej uchwale.

Kraków 27 kwietnia.

Dziś przed południem przesłuchiwano dalej oskarżonego byłego buchaltera kasy, Kompita. Jak wczoraj, tak i dziś, zasłania się on co do wszystkich swych czynności w kasie twierdzeniem, że miał takie polecenie od naczelnego dyrektora kasy p. Czecza: powiada również, że p. Czecz tuż przed aresztowaniem oskarżonego dał mu przyjacielską radę, aby uciekał zagranicę. Oskarżony zaprzecza, jakoby fałszował weksle, przyznaje natomiast, że fałszował bilanse, powiadając, że to jest zwyczajem, praktykowanym we wszystkich instytucjach finansowych, gdy chodzi o ochronienie się od wymiaru wysokiego podatku; twierdzi, że robił to na polecenie p. Czecza. Na żądanie przewodniczącego opowiada oskarżony krótko bieg swego życia. Po ukończeniu niższych klas w szkole realnej w Krakowie, poszedł do powstania w r. 1863, dostał się potem na Sybir i przepędził tam 6 lat. W r. 1870 powrócił i wstąpił do wojska w Wiedniu, a podczas służby wojskowej uczył się buchalterji. Został kupcem a wreszcie dostał się do Wieliczki.

Wiedeń 26 kwietnia.

(Czy zajęcie dyet poselskich jest prawnie dopuszczalne?)

Dnia 5 marca br. wniósł p. ks. Stanisław Stojałowski przez zastępcę swego, adwokata dra Józefa Zipsera, przed trybunał państwa pozew przeciw rządowi o zwrot dyet poselskich i odszkodowanie kosztów podróży i uznanie nieważności zakazu wypłaty dyet i odszkodowania kosztów podróży mających zapaść na przyszłość.

Sprawa ta wybiega poza obręb interesów osobistych z powodu, iż przedstawia doniosłe znaczenie zasadnicze. Z wprowadzeniem piątej kurji wyborczej, weszły do parlamentu jednostki, które swój mandat wykonywać mogą w istocie tylko przy pomocy dyet poselskich, a przez dopuszczalność egzekucji na te dyety, wykonanie mandatu w wielu razach mogłoby być zakwestjonowane, a prawa wyborców przez to zagrożone.

Praktyka eskamotowania dyet i odszkodowania kosztów podróży jest tem osobliwszą, że istniejące już ustawy zawierają w tej mierze jasne postanowienia.

Pozew dra Zipsera wychodzi w wywodach swych z założenia, że djety poselskie, względnie odszkodowanie podróży, nie są ani wynagrodzeniem, ani płacą, dochodem lub zarobkiem posła. Są to, jak sama nazwa wskazuje, dzienne alimenta, mające umożliwić osobie posła przyjazd do miejscowości, gdzie parlament obraduje, utrzymanie tamże (mieszkanie, wyżywienie itp.), a wreszcie powrót do miejsca pobytu stałego. Instytucja djet i odszkodowań podróży, stanowi łącznie z §§. 8 i 16 ust. zas. z 21 grudnia 1867 nr. 141 Dz. u. p. kompleks norm, gwarantujących posłowi nietykalność, której celem jest usunięcie wszelkich przeszkód, któreby mogły stanąć posłowi na zawadzie w wykonaniu mandatu.

Artykuły II., III. i IV. ustawy z 7 czerwca 1861 nr. 63 Dz. u. p., normujące właśnie kwestję djet i odszkodowań kosztów podróży, stanowią więc niejako materjalną stronę nietykalności poselskiej, podczas kiedy §. 8 i 16 u. c. określają jej stronę ściśle moralną.

Zresztą §. 3 ustawy z 21 kwietnia 1887 nr. 123 Dz. u. p. wyjmuje z pod egzekucji pobory, przeznaczone na pokrywanie nakładów czynionych w służbie publicznej i djurna. A chociaż paragraf ten odnosi się do urzędników i sług państwowych, którymi posłowie naturalnie nie są, to przecież prawnie publiczny charakter posła, daje niewątpliwą analogję prawną do ocenienia kwestji dopuszczalności zajęcia egzekucyjnego djet.

Niemniej bezprawnym jest zakaz wypłaty djet poselskich i odszkodowania kosztów podróży, mających zapaść w przyszłości. Ta prenotacja dopuszczalną jest tylko względem płac i stałych poborów, lecz nie względem djet niezapadłych, nieasygnowanych djet, których płynność wogóle jest zakwestjonowaną, z uwagi, iż prawo do poboru djet ustaje z dniem urlopu, zrzeczenia się lub utraty mandatu, odro-

czenia rady państwa, zamknięcia sesji, lub odroczenia izby.

W skutek streszczonego powyżej pozwu, zawezwał trybunał państwa rząd do przedłożenia odpowiedzi. Prokuratorja skarbu wniosła dnia 29 marca br. imieniem ministerstwa spraw wewnętrznych sprzeciw, w którym zażądała odrzucenia pozwu, bez rozpisywania rozprawy ustnej z powodu braku kompetencji trybunału państwa. Trybunał ten uznał się jednak kompetentnym i zarządził rozprawę na dzień 27 kwietnia br., która się też dziś odbyła. Wyrok będzie ogłoszony w poniedziałek.

Zbrodnia w Chojnicach.

Chojnice 26 kwietnia.

Ślady odkryte na cmentarzu ewangelickim, gdzie znaleziono rękę zamordowanego Wintera, były wyciśnięte stopą kobiecą. Stwierdzono także, kto była owa dziewczyna, z którą Winter miał rzekomo stosunek miłosny, a która go zaprosiła w dniu 11 marca na wycieczkę w okolicę. Zwie się ona Meta Carpari i widziano ją w dniu oznaczonym na wycieczce samą.

Odbyła się tu konferencja, w której brało udział kilku wyższych urzędników z Berlina i prezes rejencji z Kwidzynia. Na konferencji postanowiono wzmocnić żandarmerję w powiecie chojnickim. Przeciwko Izraelskiemu toczy się sprawa na podstawie § 257 kodeksu karnego, zagrażającego karą więzienną do roku lub pieniężną do 600 mrk. każdemu, któryby sprawcy zbrodni po dokonaniu jej w jakikolwiek sposób był pomocnym. — Izraelski zapierał się z początku, jakoby wyszedł był w wielki piątek z domu, lecz teraz przyznał się do tego.

Wiadomość, jakoby ojciec Wintera zamierzał wyjechać do Berlina celem uzyskania posłuchania u cesarza okazała się mylną.

W Czersku wybito znowu" szyby w bóżnicy i w domu pewnego kupca żyda. Żandarmi dobyli pałaszy przeciwko sprawcom burd, kilka osób zostało rannych, a głównych wichrzycieli przyaresztowano.

Z Kamienia donoszą, iż tam przyszło do zajść pożałowania godnych pomiędzy ludnością chrześcjańską a żydami, lecz zostały one spowodowane głównie przez żydów. I tak 20 b. m. wieczorem gromada wyrostków przechodziła ulicą, zamieszkiwaną głównie przez rodziny żydowskie, przyczem może też chłopacy nie zachowali się zbyt spokojnie. Kupiec R. wpadł w taką złość wskutek tego, że dwa razy strzelił z rewolweru. Policja przybyła na miejsce, lecz to jeszcze nie poskutkowało, R. strzelił po raz trzeci, a kula świsnęła koło ucha jednego z policjantów. W końcu przyaresztowano jednego krawczyka, który krzyczał: „hep, hep". — Dnia następnego wieczorem powybijano szyby w bóżnicy i w kilku domach żydowskich. Kupcowi R. odebrano rewolwer dopiero później, a za strzelaninę czeka go naturalnie kara.

W Hamersztynie przyszło w piątek wieczorem do zaburzeń przeciwko żydom. Tłum ludzi, przeciągając przez ulice miasta, powybijał szyby w rozmaitych mieszkaniach żydowskich, a w sobotę wieczorem z rozporządzenia policji musiały być wszystkie składy już o godz. 8 wieczorem zamknięte. Tego wieczora stała się burda jeszcze większą; nie ograniczono się na szybach, lecz poczęto kamieniami i butelkami bombardować do okien wystawowych. Jak „Geseliger" zaznacza, policja nie jest w stanie zapobiedz wybrykom. W Hamersztynie mieszka zamężna siostra zamordowanego Wintera, to też ludność tamtejsza żywo zajmuju się sprawą morderstwa chojnickiego.

W poniedziałek przybył do Czerska komisarz kryminalnej policji Wehn, celem przesłuchania handlarza Josephsohna, który swego czasu zawikłany był w sprawę zbrodni popełnionej w Skurczu. — Wójt w Czersku zakazał miejscowym oberżystom wydawania trunków ludziom nietrzeźwym i zagroził zamknięciem wyszynków w sobotę i niedzielę o godz. 5 po poł., gdyby zaburzenia uliczne miały się powtórzyć. W Osiu powybijano w niedzielę kilka szyb w mieszkaniu żydowskiego kupca Graffa.

Kandydaci na biskupów.

Z kół duchownych otrzymujemy następujące uwagi: Zaledwie rozeszła się wieść o śmierci ks. biskupa Łobosa, zaraz w pismach publicznych wymieniono kandydatów na wakujące stolice biskupie. I nic dziwnego, gdyż ludność katolicka nie może być obojętna na to, kto będzie biskupem, a zwłaszcza, gdy nie brak ludzi godnych tak wysokiej godności. Lecz to bardzo dziwne, że nigdy i nigdzie nie spotyka się nazwiska najodważniejszego obrońcy Kościoła na Litwie; że nigdy prawie i nigdzie nie widać między dostojnikami Kościoła ks. Karola Hryniewickiego, byłego biskupa wileńskiego, a obecnie arcybiskupa i proboszcza w Tuchowie. Moskwa zrobiła z nim swoje, Rzym zrobił, niestety, nieswoje, a co myśli Kościół polski, co [illegible]i naród polski uczynić z tym męczennikiem [illegible] najświętsze swoje sprawy?

Kiedy śp. ks. biskup Solecki dawał mu probostwo i wprowadzał na nie, rzekł między innymi, że to rzecz niesłychana, ażeby arcybiskup był zwyczajnym proboszczem... A dzisiaj, czy to już przestało być rzeczą niesłychaną? Czy ta łata fioletowa na tle czarnem niższego duchowieństwa nie razi już i nie kole w oczy nikogo?

W Galicji bywali na wygnaniu polscy biskupi i arcybiskupi, ale żaden z nich nie potrzebował być tutejszym proboszczem. ani nawet biskupem, bo każdy za wydartą sobie godność, majętność i prawa, pobierał od rosyjskiego rządu jaką taką pensję. Od pewnego jednak czasu zaczęło się dziać inaczej, na większy postrach gorliwszym, a na większy tryumf niegodziwszych — a pierwszą taką ofiarą jest właśnie były biskup wileński ks. Hryniwiecki.

Do kogoż należy przywrócić bodaj w części wydartą przez wrogów godność i zagoić razy, odniesione w obronie praw Kościoła i narodu polskiego? Czy nie masz nikogo? A wszakże, gdy ten proboszcz-arcybiskup zstąpi do grobu w tym stanie, gdy ta fioletowa łata przejdzie do historji i zamieni się na czarną plamę narodu polskiego, to potomność dla zasłonienia się przed zarzutami, wynajdzie i zapisze nietylko nazwiska winnych, ale jeszcze i pobudki tej winy...

Może ci winni odpowiedzą sobie i innym, że na biskupstwo trzeba ludzi z wyższem urodzeniem, ukształceniem, zasługą itp. Bardzo dobrze; a czyż ks. Hryniewiecki tego wszystkiego nie ma? Jednak nie o to tu idzie, tylko o to: czy Kościół i naród polski może pogardą i obojętnością płacić najlepszym swoim synom? Czy inni, choćby bardzo godni i zasłużeni, nie powinni ustąpić przed tą kandydaturą naturalną, a razem wysoce narodową i patrjotyczną? *Videant consules, quid sibi agendum sit!*

Warjat zbrodniarzem.

Z Oberpel w Wirtembergu donoszą o straszliwej zbrodni, spowodowanej obłędem religijnym przez bednarza tamtejszego, Jana Finkleinera.

Według szczegółów, jakie świeżo o zbrodni tej podają, Jan Finkleiner liczy lat 44 i ma 7 dzieci, miał się nieźle i żył w poważaniu u współmieszkańców wsi. W ostatnich tygodniach cierpiał na bezsenność i nawet dla porady jeździł na 9-dniowy pobyt do zakładu leczniczego panny Leckendorf. Wrócił do domu stamtąd z objawami obłędu religijnego. Już na jakiś czas przed spełnieniem mordu „walczył z djabłem" i miewał „widzenia", w które i jego rodzina wierzyła.

Wieczorem przed strasznym czynem powiedział, że chce pobłogosławić swoich i wygnać z nich złego ducha: musieli więc wszyscy uklęknąć. Wtykał im palec w gardło, a kto się bronił, — tego bił głową do stołu, ścian i podłogi.— Tak uczynił naprzód z żoną, a gdy ta uciekła, zabrał się do 17-letniego syna. Ten bronił się także i uciekł, ale ojciec pobiegł za nim. Nie doścignął go i w ten sposób uciekło czworo dzieci, a troje nie zdołało tego uczynić i zostało w izbie. Szaleniec wrócił napowrót, zabił duszeniem, kopaniem i biciem 14-letniego syna Eberharda, którego ostatnie wyrazy były: „Niech mi Bóg grzechy przebaczy!" Następnie zabrał się do 2-letniego synka Wilhelma. Według znaków na trupie, musiał go szaleniec uśmiercić biciem o ścianę, poczem wyrzucił trupa przez okno.

Uporawszy się z tem dzieckiem, chciał poszukać na strychu 17-letniego chłopaka i w tym celu zażądał od starej matki swej światła. Kiedy przyszła ze świecą, pochwycił staruszkę za gardło i począł bić głową jej o schody, aż omdlała pozostała bez przytomności. Gdy za chwilę odzyskała zmysły, ukryła natychmiast 3-letniego chłopca, którego szalony człowiek nie mógł znaleść na szczęście, bo byłby i tego zamordował. Kiedy pomoc nadeszła, znaleziono biedne dziecko, trzęsące się ze strachu pod łóżkiem. Po wywaleniu drzwi, udało się warjata-zbrodniarza związać i odstawić do sądu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 26 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu rady generalnej Banku austro-węgierskiego odbytem pod przewodnictwem jener. gubernatora dra Bilińskiego, uchwalono utworzyć nowe filje Banku w Pardubicach, Mor. Ostrawie, Iglawie, Drohobyczu, Jaśle, Kołomyi, Marburgu i Roveredo. Co do otwarcia dalszych jeszcze filij dyrekcja Banku zastrzegła sobie postawienie w swoim czasie odpowiednich wniosków.

— **Wiedeń** 26 kwietnia. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej wykazuje za rok ubiegły czysty zysk w sumie 575.785 zł. Uchwalono wypłacić dywidendę w kwocie 13½ zł.

— **Członkiem rady nadzorczej** Banku rolniczego wybrano na onegdajszem zgromadzeniu także syndyka gal. Kasy oszczędności dra Pawła Dąbrowskiego, którego nazwisko wskutek pomyłki zecera w sprawozdaniu wczorajszem opuszczono.

— **Bukareszt** 27 kwietnia. Jak ajencja rumuńska na podstawie urzędowych sprawozdań stwierdza znakomity stan zasiewów polepszył się jeszcze w Rumunji po ostatnich deszczach. Z tego powodu także papiery rumuńskie podskoczyły w kursie.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 27 kwietnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 11·60 do 12·—, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 10·40 do 11·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 10·— do 10·50, jęczmień brow. —·— do —·—; rzepak 22·— do 22·60; rzepak nowy 22 — do 23·—; groch pastewny 10·50 do 11·—, groch do gotowania 13·— do 30·—; wyka 13·— do 14·—; bobik 10·50 do 11·50; hreczka 16·— do 17·50; kukurydza nowa 12·50 do 13·—, kukurydza stara —·— do 13·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·50; *paritas* Tarnopol 17·75 do 18·—.

Usposobienie co do żyta lepsze, co do pszenicy przeważają lokalne zapotrzebowania, to też ceny są lokalne.

— **Wiedeń** 27 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·15 do 8·20, na maj-czerwiec od 8·12 do 8·13, na jesień od 8·29 do 8·30; żyto na wiosnę od 7·20 do 7·25, na maj-czerwiec od 7·20 do 7·22, na jesień od 7·34 do 7·35; kukurydza na maj-czerwiec od 5·77 do 5·78, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·88 do 5·90; owies na wiosnę od 5·40 do 5·45, na maj-czerwiec od 5·42 do 5·43, na jesień od 5·70 do 5·71; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·20 do 13·30; olej rzepakowy na kwiecień-maj od 33·50 do 34·50, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 27 kwietnia. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·79 do 7·80, na maj od 7·78 do 7·79, na październik od 8·05 do 8·06; żyto na kwiecień od 6·89 do 6·90, na październik od 6·95 do 6·96; owies na kwiecień od 5·04 do 5·05, na październik od 5·34 do 5·35; kukurydza na maj od 5·48 do 5·49, na lipiec od 5·58 do 5·59; rzepak na sierpień od 12·80 do 12·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 27 kwietnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 27·65 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·80 do 42·20. Tendencja niezmieniona.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn 27 kwietnia. „Biuro Reutera" donosi z Pretorji pod datą onegdajszą: W pobliskiej hucie żelaznej, która służy za arsenał rządowy, silna eksplozja zniszczyła onegdaj cały gmach. 10 osób zabitych, 32 rannych. Robotnicy składają się przeważnie z Francuzów i Włochów. Także dyrektor arsenału jest lekko ranny.

Londyn 27 kwietnia. Przyczyny eksplozji w arsenale koło Pretorji dotychczas nieznane. Eksplozja spowodowała także pożar w pobliskich domach. Panikę zwiększał przeraźliwy krzyk kobiet i dzieci. Ambulans „Czerwonego krzyża" przybył rannym z pomocą.

Londyn 27 kwietnia. Z Aliwalnorth donoszą: Wedle doniesienia dwóch szpiegów, którym powiodło się wydostać z rąk Boerów pod Weppener skazała rada wojenna Boerów ustanowionego przez Anglików w Weppener landrata Wanderhavena na karę śmierci.

Londyn 27 kwietnia. W izbie gmin oświadczył Wyndham, że z korespondencji jenerała Robertsa z ministerstwem wojny nie da się bynajmniej wywnioskować, jakoby powodem zwłoki w działaniach strategicznych był brak koni lub materjału kolejowego. Dotychczas wysłano do południowej Afryki 42.000 koni i 23.000 sztuk mułów. Główna trudność, która nie pozwalała Robertsowi prowadzić operacyj z pożądanym naciskiem, na tem polegała, że przez cały miesiąc musiano odbywać marsze i prowadzić walki na terenie pozbawionym kolei żelaznych. Obecnie wszystkie trudności zostały już usunięte.

Capstadt 27 kwietnia. Uporczywie obiegają tu pogłoski o niesnaskach w łonie ministerstwa. Jak słychać dwaj ministrowie są za aneksją republik dwaj inni stanowczo domagają się utrzymania izb niezawisłości, a jeden minister zachowuje stanowisko zupełnie objektywne.

Londyn 27 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Pretorji: Eksplozja w arsenale, o której doniesiono, nie nastąpiła w Pretorji lecz w Johannesburgu.

Telegram lorda Robertsa z Bloemfontein pod datą wczorajszą donosi: Jenerał Hamilton odpędził wczoraj nieprzyjaciół przez bardzo zręczną kombinację, wykonaną przez jenerałów Ridleya i Smithdoriena. Nieprzyjaciel musiał opuścić swe bardzo silne stanowisko pod Izraelfort. Ridley i Smithdorien wyruszają dzisiaj w kierunku do Tabanchu. Nasze straty są małe.

De Wets-dorp 27 kwietnia. Jenerał Roberts skonfiskował w całej okolicy wszystkie stada bydła i kazał aresztować tych farmerów, którzy złamali przysięgę.

Św. Helena 27 kwietnia. Drugi oddział jeńców boerskich przybył tu wczoraj rano. W szpitalu leży 20 ludzi, z tych 9 chorych na kur. Kilku jeńców zmarło na tyfus lub zapalenie płuc. Pochowano ich z honorami wojskowymi.

Londyn 27 kwietnia. Jak donoszą z Warrenton Boerowie zabrali w Klipdam 200 wozów z mąką.

Haga 27 kwietnia. Członkowie deputacji Boerów odbyli wczoraj dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 27 kwietnia. Dowiaduję się, że w kołach czeskich wielkie wrażenie wywołało jednomyślne potępienie obstrukcji ze strony prasy polskiej i słoweńskiej. Rośnie więc nadzieja, iż pod wpływem tych głosów poważni przewodnicy czescy dążyć będą do skłonienia posłów czeskich, aby zaniechali obstrukcji przynajmniej podczas obrad nad budżetem inwestycyjnym. Kwestja tylko, czy wobec faktu, iż znaczna część klubu czeskiego ulega wpływom radykalnym, dążenie to odniesie jaki skutek.

Wiedeń 27 kwietnia. Komitet wykonawczy klubu młodoczeskiego odbył onegdaj w Pradze posiedzenie, w którem wzięli także udział delegaci czescy z Moraw. Obradowano nad stanowiskiem, jakie ma zająć klub wobec wielu spraw aktualnych w polityce wewnętrznej, oraz nad taktyką, jakiej klub młodoczeski ma trzymać się w czasie nadchodzącej sesji rady państwa i delegacyj wspólnych.

Berno 27 kwietnia. Wbrew doniesieniu „Narodnich Listów", tutejsza „Moravska Orlice" otrzymuje z Wiednia wiadomość, iż ustawa językowa dla Moraw nie została jeszcze wypracowaną i że dotychczas gabinet sprawą tą wcale się jeszcze nie zajmował.

Lubiana 27 kwietnia. Organ konserwatywny słoweński „Slovenec" bardzo energicznie apeluje do Czechów, by zaniechali obstrukcji.

Z sejmów.

Praga 27 kwietnia. W sejmie czeskim obradowano wczoraj w dalszym ciągu nad wnioskami posła Pacaka. Poseł Dworzak powiada, że jest obowiązkiem rządu przyznać wszystkim narodowościom równouprawnienie. Zaprowadzenie niemieckiego języka państwowego naraziłoby Austrję tylko na nowy konflikt z Niemcami, gdyż dwa wielkie równojęzyczne państwa nie mogą istnieć obok siebie. Interesy narodu czeskiego kryją się zupełnie z interesami państwa i dynastji.

Poseł Zdenko Schücker wyraża ubolewanie, że Czesi wyrwali z całego kompleksu kwestyj ugodowych rozporządzenia językowe i wywlekli je przed sejm, przez co całą akcję uniemożliwili. Sejm do rozwiązania tych spraw nie jest stosownem forum. Mowca zwraca się przeciw wywodom posła Forzta i Bucquoy. Niemcy nie mogą ufać pokojowym intencjom konserwatywnej szlachty, która ich swego czasu opuściła. Mowca dowodzi, że twierdzenie Czechów, jakoby ich żądania były uzasadnione w ustawach, jest niesłuszne. Jeżeli jest prawdą, że w Czechach przy wszystkich władzach mają być przyjmowane podania w obu językach, to Czesi osiągają przez to wielką koncesję, podczas gdy jedyna koncesja dla Niemców, mianowicie niemiecki język pośredniczący u Czechów, nie znajduje poparcia.

Niemcy nie odstąpią od postulatu narodowego rozgraniczenia.

Poseł Herold polemizuje z mowcami niemieckimi. Podnosi, że Czesi, którzy w kraju tworzą większość, żądają dla siebie tylko tego, co Niemcy już posiadają. W rządowych projektach ustawy językowej widzi mowca wszędzie niemiecki język państwowy. Przez udział swój w konferencji pojednawczej, Czesi chcieli dać możność rządowi wymierzenia im satysfakcji za zniesienie rozporządzeń językowych. Jeżeli do 5 maja satysfakcji tej nie dostaną, to sami po nią sięgną w sposób, który ani dla Niemców, ani dla rządu nie będzie przyjemny. Mowca sądzi, że akcja ugodowa już jest ukończona. Posłowie czescy nigdy nie sprzeniewierzą się interesom swojego narodu. (Huczne oklaski, także na galerji).

Marszałek Lobkowitz grozi opróżnieniem galerji.

Poseł Wolf, podczas oklasków Czechów, krzyczy: „Wniosek Pacaka jest tylko komedją! Jestto polityka komedjantów".

Marszałek oświadcza, że chce przystąpić do zamknięcia posiedzenia.

Wolf głośno krzycząc, żąda opróżnienia galerji; powstaje ogromna wrzawa, wśród której Wolf nieustannie rzuca Czechom obelgi. Wreszcie marszałek zarządza odczytanie kilku interpelacyj i posiedzenie zamyka. Następne odbędzie się dziś.

Czerniowce 27 kwietnia. W toku obrad w sejmie nad wnioskiem posła Calinescu, w sprawie aprobowania programu rządowego prezesa gabinetu dra Koerbera, wskazał poseł Stefanowicz na tę okoliczność, że program ów jest ze wszech miar obfitym. Mowca podniósł dalej nieodzowną potrzebę przywrócenia zdolności parlamentu do wydatnej pracy i zrealizowania wymienionych w tymże programie postulatów ekonomicznych (ogólne oklaski).

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 27 kwietnia. Wczoraj odbyły obie izby sejmu węgierskiego posiedzenia, na których odczytano reskrypt, zamykający sesję obecną. Nowa sesja rozpocznie się 30 kwietnia.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 27 kwietnia. Komisja budżetowa parlamentu niemieckiego obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad przedłożeniem flotowem. Poseł Müller imieniem centrum żądał szeregu wyjaśnień. Dyskusję uznano za tajną.

Spotkanie trzech cesarzy.

Magdeburg 27 kwietnia. „Magdeburg. Ztg." podaje wiadomość z Petersburga, że car Mikołaj w końcu września ma się spotkać z cesarzem Wilhelmem i cesarzem Franciszkiem Józefem.

Wiedeń 27 kwietnia. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zezwolił, aby posiadającemu tytuł i charakter radcy dworu, radcy namiestnictwa galicyjskiego Adolfowi Huthowi, wyrażonem zostało przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, najwyższe uznanie za wieloletnią wierną służbę.

Kingstown 27 kwietnia. Królowa Wiktorja wyjechała wczoraj z powrotem do Londynu.

Kraków 27 kwietnia. Wczoraj wieczorem napadło na trzech żołnierzy policyjnych, którzy aresztowali jakiegoś włóczęgę, dwóch żołnierzy sanitarnych z dobytymi tasakami i poraniło ciężko dwóch policjantów. Trzeci policjant ujął jednego z napastników i oddał władzom wojskowym.

Na Kazimierzu aresztowano wczoraj niejakiego Fuchsa, który uprawiał lichwę pomiędzy robotnikami, przyjmując w zastaw ubrania i różne przedmioty.

Stambuł 27 kwietnia. Porta wystosowała do ambasadorów europejskich notę, w której oświadcza, że bez zezwolenia mocarstw nie podwyższy cła.

Filipopol 27 kwietnia. Podług doniesień ze Stambułu, aresztowano znowu kilkanaście osób, przeważnie urzędników, z powodu agitacyj młodotureckich.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Stan zdrowia ks. arcybiskupa Morawskiego, według wydanego wczoraj przez prof. dra Wiczkowskiego biuletynu, jest niepokojący:

Wczorajsze pogorszenie wystąpiło z powodu świeżych ognisk zapalnych. Dzisiaj pacjent swobodniejszy; chętnie przyjmuje pokarmy. Osłabienie jednak bardzo znaczne.

Stan zdrowia ks. metropolity Kuiłowskiego budzi nader poważne obawy. Ataki serca ponawiają się, senność nie ustaje, puls dochodzi 102 uderzeń. Przy łożu chorego czuwają doktorzy Rencki i Gluziński. Ks. metropolita czuje się tak osłabionym, że nie dopuszcza do łoża swego nawet członków najbliższej rodziny, tłumacząc się potrzebą największego spokoju. Stan zdrowia uważać należy za bardzo poważny.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Pelczar bawi we Lwowie.

W sprawie likwidacji Banku kredytowego i połączonych z nią doniesień karno-sądowych, donoszą, że między ks. Adamem Sapiehą, b. prezesem Banku, a syndykatem akcjonarjuszów, reprezentowanym przez posła Wielowieyskiego i adwokata, dra Leszka Majewskiego, toczą się rokowania, których wynikiem — według wszelkiego prawdopodobieństwa — będzie pozasądowe załatwienie konfliktu.

Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zwołane zostało na dzień 30 maja rb. Na porządku dziennym sprawozdanie rady nadzorczej, wnioski co do ubezpieczeń bydła podczas transportu i wniosek w myśl §§. 15 i 21 statutu ogólnego, co do zwinięcia reprezentacji Towarzystwa we Lwowie.

Przestroga. Szajka zagranicznych oszustów z Włoch i Hiszpanji, polujących na łatwowierność Galicjan, rozpoczęła na nowo swe operacje. Polegają one na tem, że do jakiegoś pana, o którym sądzą, że jest zasobnym, piszą list z prośbą o wykupno jakiegoś kufra, za który trzeba zapłacić jakąś większą sumę. W kufrze tym znajdować się mają czeki bankowe, zwykle miljonowej wartości, wypłacalne w każdym banku. Sam autor listu przedstawia się jako ofiara polityczna, którą wrogowie osadzili w więzieniu, a z niego wydobyć się będzie mógł za pomocą pieniędzy, na czek otrzymanych. Odpowiedź na ten list ma być tylko telegraficzna, do jakiegoś z przyjaciół, a jeżeli na prośbę adresat się zgadza, to omówionym znakiem są słowa: „Habe Waare". — List taki, otrzymany od niejakiego Estabana Efgeibara z Barcelony, przedłożył wczoraj lwowskiej policji, inżynier, p. Z.

Powódź na Ukrainie. Donoszą, że woda na Dnieprze podniosła się o 1½ sążnia po nad zwykły poziom, wskutek czego grozi obawa wylewu. Miejscowości niżej położone nad brzegiem, już dziś stoją pod wodą, zwłaszcza na lewym brzegu. W Kremieńczugu i Charkowie przedsięwzięto nadzwyczajne środki. Ludność nadbrzeżna tych miast już się wyniosła do domów nieco wyżej położonych.

Panika w kościele. Podczas niedzielnego nabożeństwa w kościele w Klostergrab, ktoś z niewiadomej przyczyny krzyknął, że się pali. W powstałym skutkiem tego popłochu, gdy się wszyscy do drzwi cisnąć zaczęli, bardzo wiele osób odniosło ciężkie uszkodzenia..

Usiłowane otrucie. Andrzej Grzybek, wyrobnik, który wraz z włościanką, Kmakową i jej matką, usiłował otruć jej męża, został już odstawiony z aresztów policyjnych do krakowskiego sądu karnego. Grzybek nie przyznał się do zamierzonej zbrodni, chociaż policja zebrała przeciwko niemu stanowcze dowody i chociaż kobiety złożyły szczegółowe zeznania i udział Grzybka w zamierzonym czynie dokładnie określiły. Kobiety znajdują się w aresztach sądu powiatowego w Grybowie, skąd odstawione będą do Nowego Sącza, tam bowiem odbędzie się ostateczna rozprawa. Andrzej Grzybek będzie także przewieziony do Nowego Sącza.

Kradzież w cerkwi. We wsi Besku w pow. sanockim, skradli niewiadomi sprawcy z cerkwi miejscowej skarbony, w których znajdowało się około 200 koron.

Papież o Polakach. Ks. Aleksander Pechnik z Galicji, bawiący w Rzymie, donosi, że papież w tych dniach zapytał pewnego hrabiego polskiego, czy Polacy są zadowoleni z cesarza Franciszka Józefa? — a kiedy otrzymał odpowiedź, że bardzo wszyscy go miłują, rzekł: „Otóż ja zawsze to mówię Prusakom i Rosjanom: obchodźcie się tak z Polakami, jak Franciszek Józef, a będą wam wdzięczni, bo to naród szlachetny i religijny".

Romans w trzech inseratach. W początkach ubiegłego miesiąca „on" zawiadomił świat w inseratach, że zerwał z „nią" zaręczyny. Na to zaprotestowała „ona", także w inseratach, że nie on, lecz ona zerwała. Potem nastąpiła przerwa... Nadeszły Święta wielkanocne. Po świętach ukazał się znowu inserat, tym razem tłustym drukiem, że tak „on", jak i „ona" odwołują poprzednie ogłoszenia i że zaręczyny odbyły się ponownie. Prawdopodobnie ślub także będzie z przeszkodami.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 27 kwietnia.

(fr.) Emisja nowej renty węgierskiej odbyć się ma w połowie maja. Auspicja dla niej są na razie fatalne. Zazwyczaj starają się rządy i banki, przeprowadzające z nimi transakcję, by przed każdą nową emisją kurs rent odnośnego państwa jak najwyżej się podniósł, bo w ten sposób dają targi pieniężne niejako do poznania, iż nowy papier jest im pożądany, tymczasem węgierska renta spada obecnie jak w czasach wojennych. W ciągu dwóch dni spadła ona przeszło o 2 % i dziś nawet 92 trudno było za nią dostać. Oprócz węgierskich rent, opadają także austrjackie i obie wspólne. W innych kategorjach papierów obroty były niewielkie, a różnice kursów niezmierne. Na wzmiankę zasługuje zwyżka (2¼ %) kursu akcji „Boden-Creditanstalt", wywołana pogłoską, że bank ten prowadzi układy o nabycie należących do arcyksięcia Fryderyka kopalń na Szląsku. Na targach niemieckich spadały dziś gwałtownie walory żelazne.

Wiedeń 27 kwietnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 736·—, Akcje węg. Zakł. kred. 740·—, Akcje Anglobanku 292·50, Akcje Unionbanku 585·—, Akcje Laenderbanku 454·50, Akcje Bankvereinu 524·50, Akcje Bodencredit 969·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 682·—, Akcje kolei państw. 614·—, Akcje kolei południ. 114·—, Akcje tramw. lit. a) 397·—, lit. b) 387·50, Akcje kol. Elbethal 485·—, Akcje kol. Północnej 6206, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 550·—, Akcje Rima Muranji 621·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 2320·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 361·—, Akcje tureckie tytoniowe 305·—, Oblig. węg. indemn. 92·70, Renta majowa 98·70, Austr. renta koron. 98·30. Węgierska renta koronowa 92·70, 56 l. listy Tow. kredziems. 92·60, 4 proc. listy Banku kraj. 94·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·90, 4 proc. listy Banku hip. 92·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·50, Losy tureckie 118·50, Marki 118·40, Ruble 255·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 kwietnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Dr. J. Dunajewski z Krakowa. Hr. F. Czosnowski z Ożomli. W. Struszkiewicz, A. Rapoport z Wiednia. H. Wiśniowski z Krakowa. Dr. J. Hilberg z Czerniowiec. S. Czechowski z Czortkowa. K. Löffler z Londynu. W. Żmudziński z Warszawy. F. Winternitz z Budapesztu. Z. Kaszubinsky z Pragi. T. Onufrowicz z Podola ros. S. Kasprowicz z Odessy. K. Mamczur z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. E. Wolf ze Zborowa. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Hr. Dunin Borkowski z Mielnicy. M. Urbański z Haczowa. A. Zaręba-Cielecki z Hadyńkowic. O. Schnell ze Starych Brodów. Dr. H. Jordan z Krakowa. O. Sala z Wysocka. Dr. J. Walewski z Nosowa. A. Gorayski z Moderówki. W. Niezabitowski z Łanek. Dr. J. Dworski z Przemyśla. W. Czajkowski z Bóbrki. Dr. A. Schätzel z Brzeżan. H. Krzyżanowska z Hulcza. S. Białoskorski ze Staj.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

7)

WIESZCZKA Z GÓR.

POWIESC
E. WERNERA.

— Najlepiej pomów pan o tem z Elmhorstem — rzekł wreszcie.

— Czyż on tu jest? — ze zdziwieniem zapytał Gersdorf.

— Wczoraj przyjechał i zabawi tydzień.

— Nasze miasto ma dziwny widać urok dla pana inżyniera naczelnego: często tu przybywa.

— Dzieje się to wskutek mego życzenia, pragnę bowiem być szczegółowo powiadomiony o wszystkiem. Roboty nic na tem nie tracą.

Radca Gersdorf, poważny, blisko czterdziestoletni mężczyzna, o rozumnej twarzy i przenikliwych oczach, uśmiechnął się lekko.

— Bynajmniej nie wątpię o jego gorliwości, liczne złożył jej dowody. Doskonały to nabytek dla naszej kompanji.

— Ileż to walk przyszło mi stoczyć o jego nominację — rzekł Nordheim i jemu także starano się utrudnić położenie, na każdym kroku spotykał się z wrogami.

— Umiał on dać sobie z nimi radę — sucho zauważył Gersdorf — wystąpił odrazu jako pan samowładny, wszystko ujął w swoje ręce i zmusił kolegów do uległości. Powiadają, że nietylko nad sobą, ale nawet obok siebie nikogo znieść nie może.

— Nie ganię ja tej ambicji, tembardziej kiedy jest usprawiedliwiona tak wyjątkowemi zdolnościami — chłodno odparł prezes — Elmhorst złożył dowody czego dokazać może: most nad przepaścią Wolkensteinu będzie genjalnem dziełem.

— Prawda — przyznał Gersdof — sam pomysł jest świetny... Radzisz mi pan zatem pomówić w tej sprawie z naczelnym inżynierem. Stanął on zapewne w tym hotelu, co zwykle?

— Nie zamieszkał tym razem w moim domu.

Wyraz zdziwienia odbijał się na twarzy Gersdorfa. Szczególne zaiste łaski posiadał u prezesa ten młodzieniec; to dawało do myślenia. Radca pożegnał się z Nordheimem, mówiąc, że poszuka Elmhorsta, ale zamiast pytać o naczelnego inżyniera, posłał służącego z zapytaniem czy panie przyjmują.

W salonie królowała pani von Lasberg, zawsze równie sztywna, chłodna i dystyngowana. Opodal siedziała Alicja, która także mało się zmieniła przez tych lat kilka. Ten sam wyraz znużenia na bladej twarzyczce, ta sama apatja w zamglonych oczach, tem sam brak młodości i życia. Zdrowie jej wzmocniło się trochę, mimoto była zawsze wątła i delikatna jak kwiat cieplarniany, potrzebowała największych starań i ostrożności.

Obok niej siedziała młoda osóbka w granatowym kostjumie, mała i zgrabna jak rusałka z różową, rozjaśnioną twarzyczką, figlarnemi oczyma i mnóstwem czarnych kędziorków, wymykających się z pod granatowego aksamitnego toczka. Śmiała się ona tak ochoczo i srebrzyście, że mimowoli chciało się jej wtórować. a purpurowe jej usteczka szczebiotały bez przerwy, nie dając nikomu przyjść do słowa.

— Szkoda, że Erny niema — mówiła — miałam do niej ważny interes. Idzie tu o niespodziankę dla ciebie, Alicjo; mam nadzieję, że będziemy tańczyć na twoje urodziny.

— Wątpię — obojętnie odrzekła Alicja — wiesz, że mnie tańczyć nie wolno.

— Jakże cię żałuję! — zawołała wesoła brunetka — nie znam nic rozkoszniejszego nad taniec! Trzeba zresztą korzystać z życia i jego przyjemności, póki się jest młodą i wolną. Potem, jak się pójdzie zamąż, to trudniej, nieprawdaż Alicjo?

— Alicja nie myśli o takich rzeczach — sucho odparła baronowa.

— Nie? Świat jednak mówi inaczej. Ostatniego lata, kiedy panie bawiły w Geilborn, pan inżynier Elmhorst prawie co tydzień...

— Przyjeżdżał do pana prezesa naradzać się nad planami willi, którą buduje w górach — przerwała baronowa, piorunując wzrokiem szczebiotliwą brunetkę — prosiłabym pani, żebyś nam nie powtarzała plotek miejskich; jestto niewłaściwe i niezajmujące.

Kazanie byłoby może dłużej trwało, ale w tej chwili wszedł służący z oznajmieniem, że powóz czeka.

— Muszę jechać na sesję dobroczynną — rzekła pani von Lasberg do Alicji — dla ciebie jest dziś za zimno, moje dziecko. Widzę zresztą. że jesteś zmęczona... Baronówna Wally może...

— Ja zostanę przy Alicji i dotrzymam jej towarzystwa; niech pani będzie spokojna! — uprzejmie oświadczyła baronówna Wally, udając, że nie rozumie znaczenia słów pani von Lasberg, która z tłumionym gniewem zacisnęła ręce. Nie było sposobu pozbyć się tego trzpiota: musiała odejść i zostawić ją z Alicją.

Zaledwie drzwi się za nią zamknęły, Wally podskoczyła do góry i z radością w ręce klasnęła.

— Nareszcie sobie poszła twoja jaśnie wielmożna ochmistrzyni! Ach! co ja ci powiem, Alicjo! Słuchaj, musisz mi dopomódz, jeżeli nie chcesz unieszczęśliwić dwojga ludzi!

— Ja? — ze zdumieniem zapytało dziewczę.

— Tak. ale ty nic nie wiesz. Już pierwsza: Albert, to znaczy radca Gersdorf, będzie tu za chwilę. On mię kocha i ja go kocham, chcemy się pobrać, ale moi rodzice nie pozwalają, bo Albert nie jest szlachcicem. U was go poznałam i właśnie tydzień temu na waszym raucie oświadczył mi się w zimowym ogrodzie.

— Ale — zaczęła Alicja, coraz więcej zdumiona.

— Nie przerywaj mi — jednym tchem mówiła baronówna — jeszcze nie wiesz wszyskiego. Nazajutrz powiedziałam rodzicom, że kocham Alberta i chcę być jego żoną. Strach, co się wtedy działo! Mama była oburzona, ojciec nie posiadał się z gniewu, a dziadek aż zesiniał ze złości. Dziadka wszyscy w domu słuchają jak wyroczni, bo to wuj mego ojca, stary, strasznie bogaty kawaler i nam ma zapisać cały majątek. Ale tymczasem grosza nie daje, chociaż powiadam ci, moja droga, że często rodzice są w kłopocie, ękąd wziąć pieniędzy. No, teraz już wiesz wszystko.

— Ależ ja nic nie rozumiem — rzekła Alicja zupełnie oszołomiona tym potokiem słów bez związku.

— Ach! jakaś ty nie domyślna! — zawołała Wally, łamiąc ręce — mama powiedziała, że się rozchoruje, ojciec oświadczył, że wszyscy nasi przodkowie przewrócą się w grobie, dziadek groził, że mnie przeklnie i wydziedziczy. Ja wtedy im przysięgłam, że będę żoną Alberta, albo niczyją. Ach! co to była za scena!... Naturalnie, że zabronili mi surowo widywać mego narzeczonego i pisywać do niego, ale ja sobie na to poradziłam. Wiedząc, że pani von Lasberg będzie dziś na sesji dobroczynej, napisałam do Alberta, żeby tu przyszedł o pierwszej. Ty będziesz naszym aniołem stróżem, Alicjo.

Baronówna zamilkła, bo jej tchu zabrakło.

— Ależ to nie wypada — rzekła Alicja mocno zgorszona, że Wally w jej salonie naznaczyła schadzkę radcy Gersdorf.

— Nie wypada, żebyś ty była aniołem stróżem? — przerwała oburzona baronówna — czy chcesz nas doprowadzić do rozpaczy, Alicjo? Jeżeli nam nie pozwolą się pobrać to umrzemy oboje.

W tej chwili służący oznajmił radcę Gersdorf. Alicja już chciała wymówić się chorobą i nie przyjąć go wcale, ale energiczna Wally przewidziała to zawczasu i, nie dając jej przyjść do słowa, zawołała rozkazująco:

— Prosić!

Alicja westchnęła i z rezygnacją wsparła głowę na poduszkach kanapy: cóż mogła więcej uczynić?

Wally z wyciągniętemi rękoma pobiegła naprzeciw swego Alberta. ale on zwrócił się najprzód do panny Nordheim.

— Przebacz pani tej roztrzepanicy, że na tak ciężką próbę wystawia twoją przyjaźń — rzekł — ale okoliczności zmuszają nas do tego. Wiesz pani zapewne, że Wally przyrzekła mi swoją rękę; pojechałem nazajutrz do jej rodziców prosić ich o pozwolenie na to małżeństwo, ale baron Ernsthausen nawet mię nie przyjął. Wtedy oświadczyłem się listownie i dostałem odpowiedź odmowną.

— To dziadek ją dyktował — żywo wtrąciła Wally — słyszałam przez dziurkę od klucza.

— Ja jednak nie tracę nadziei, że z czasem uda mi się przezwyciężyć opór rodziców i dlatego pragnąłem się porozumieć z panną Walentyną. Przebacz mi pani tę śmiałość i bądź pewna, że nie nadużyjemy twojej dobroci.

Tyle szczerości i prawdy było w tych słowach, że zupełnie rozbroiły Alicję; nie mogła tylko zrozumieć, że ten niemłody poważny i oddany pracy człowiek pokochał właśnie trzpiotowatą, jak żywe srebro ruchliwą dziewczynę.

— Nie potrzebujesz słuchać tego, co mówić będziemy — szczebiotała Wally — weź książkę i czytaj, albo też zdrzemnij się: nie weźmiemy ci tego za złe.

Pochwyciła Alberta pod rękę pociągnęła go do framugi okna, oddzielonej od salonu ciężką turecką draperją. Z początku rozmawiali cicho, ale potem Wally mimowolnie głos podniosła i do uszu Alicji doszło straszne słowo „wykradzenie."

— Nie ma innego środka — stanowczo oświadczyła baronówna — pojutrze o dwunastej dziadek wraca na wieś i rodzice odprowadzają go na kolej; ty przyjedziesz wtedy po mnie, weźmiemy ślub potajemnie i wszystko będzie skończone.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·56		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·20
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	§7·40		1·01	§7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·16	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·58	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·46 / 2·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	8·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	8·15	6·50●	9·10†† / [illegible]§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50*	10·10	8·26*	7·10	
do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.